

TOMASZ STRYJEK
Instytut Studiów Politycznych PAN

„WOJNA O PAMIĘĆ” O WYDARZENIACH LAT
TRZYDZIESTYCH–PIĘCDZIESIĄTYCH XX WIEKU W EUROPIE
ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ W LATACH 2005–2010
— STRATEGIE POLITYKI LITWY, ŁOTWY, ESTONII, UKRAINY I ROSJI*

Termin „polityka wobec pamięci” (niem. *Erinnerungspolitik*), ukształtowany w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia w niemieckim obszarze językowym w odniesieniu do przedmiotu nowych zainteresowań historiografii i nauk politycznych¹, w krajach na wschód od Niemiec raczej szybko przyjął się wśród publicystów i polityków, dość długo natomiast nie znajdował uznania w środowisku naukowym. U źródeł tej rezerwy, najwyraźniejszej u historyków, leżało przekonanie, iż historiografii trzeba bronić przed polityką, wszak — argumentowano — dopiero całkiem niedawno udało się ją uwolnić od roli pomocnicy propagandy. Nieporozumienie, polegające na potraktowaniu polityki wobec pamięci nie jako propozycji naukowej, lecz jako próby zdemaskowania upolitycznienia historyków, wynikało z jednej strony z małej skłonności historyków do myślenia w kategoriach teoretycznych (w końcu reprezentują oni najbardziej idyograficzną wśród nauk humanistycznych), z drugiej — zwłaszcza

Adres do korespondencji: tstryjek@wp.pl

* Tekst ten powstał w ramach grantu MNiSW, realizowanego w latach 2008–2011 przez Zakład Dziejów Ziem Wschodnich ISP PAN. Celem projektu było całościowe przedstawienie i porównanie antykomunistycznych podziemi 1944–1953 w Polsce, na Litwie, Łotwie, w Estonii, na Białorusi i Ukrainie. Moje opracowanie na temat współczesnej pamięci o powojennym oporze w tych krajach ukaże się w 2012 roku w książce autorstwa wszystkich uczestników projektu. W stosunku do tamtego tekstu w tej publikacji więcej miejsca poświęcam międzynarodowemu aspektowi sporów o pamięć w Europie Środkowej i Wschodniej.

¹ Jak zauważa Anna Wolff-Powęska, w Niemczech termin ten oraz terminy „polityka wobec przeszłości” (niem. *Vergangenheitspolitik*) i „polityka wobec historii” (niem. *Geschichtspolitik*) w potocznym użyciu są traktowane jako synonimy. Zwraca ona także uwagę, iż używane w Polsce terminy „polityka pamięci” i „polityka historyczna” nie są ani logiczne, ani poprawne językowo, gdyż sugerują, iż to pamięć i historia są podmiotami prowadzącymi politykę. A. Wolff-Powęska, *Pamięć — brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 69–70.

w Polsce — z kontekstu politycznego, w którym termin ten w pierwszych latach XXI wieku coraz częściej pojawiał się w debacie publicznej (hasło „nowej” polityki wobec pamięci, mającej przygotować społeczeństwo do przeciwstawienia się „zagrożeniom” zewnętrznym, głosili wszak wtedy zdeklarowani krytycy całego dorobku III RP). W każdym razie recepcja tego terminu w naukach humanistycznych ciągnęła się niemal całą dekadę, podczas gdy samo zjawisko — rozumiane jako publiczne konstruowanie obrazów przeszłości i posługiwanie się nimi dla kształtowania symboli i tożsamości — żyło wówczas w krajach Europy Środkowej i Wschodniej² własnym życiem, zaświadczać w ten sposób dobitnie, iż zasługuje na to, aby być osobnym przedmiotem badań. Jak się wydaje, doszło nawet do tego, iż zanim termin ten wszedł ostatecznie do języka naukowego, minął okres, w którym polityka wobec pamięci wywierała najsilniejsze piętno na życiu publicznym naszych czasów, przynajmniej w sferze stosunków międzynarodowych.

Wiele wskazuje na to, że miniona dekada, a zwłaszcza lata 2005–2010, była okresem, w którym „wojna o pamięć” o wydarzeniach drugiej wojny światowej i okresu powojennego (do 1953 r.) w stosunkach między Rosją a państwami bałtyckimi, Ukrainą i Polską weszła w fazę apogeum, a posługiwanie się obrazami przeszłości stało się elementem gry o sprawy tak ważne, jak trasy przesyłu surowców energetycznych czy akcesja dawnych republik ZSRR do NATO. Zakładając, iż okres najgorętszych międzynarodowych sporów o tamtą epokę w Europie Środkowej i Wschodniej mamy już za sobą, można pokusić się o podsumowanie kwestii używania pamięci w stosunkach między państwami regionu. Celem tego opracowania jest przedstawienie z jednej strony modelu i strategii polityki wobec pamięci o wydarzeniach okresu 1939–1953 Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy (ze szczególnym uwzględnieniem pierwszej i ostatniej z nich), realizowanej od końca lat dziewięćdziesiątych, z drugiej zarysowanie najważniejszych wydarzeń w chronologii międzynarodowego konfliktu o pamięć w latach 2005–2010. Chodzi tu między innymi o wyjaśnienie, dlaczego państwa bałtyckie wybrały i realizują strategię dialogiczno-perswazyjną wobec UE i konfrontacyjną wobec Rosji, nie powiodła się natomiast próba skorzystania z ich doświadczeń przez Ukrainę. Takie postawienie problemu obliguje do przedstawienia także rosyjskich działań wobec zachodnich sąsiadów w omawianej dziedzinie. Część miejsca poświęcam także polityce Polski wobec pamięci o wydarzeniach lat 1939–1953, jest to bowiem — po Rosji i mocarstwach zachodnich — państwo

² Podział Europy na trzy części odnosi się tu nie do historii, lecz do współczesnych granic politycznych, wynikających z procesu rozszerzenia UE. Pod pojęciem „Europa Zachodnia” rozumiem grupę państw należących do UE przed rokiem 2004. Z kolei termin „Europa Środkowa” dotyczy wszystkich tych państw na kontynencie, które weszły do UE w latach 2004–2007, i państw tzw. Bałkanów Zachodnich, które do tej organizacji obecnie kandydują. W końcu termin „Europa Wschodnia” odnosi się do Białorusi, Ukrainy i Rosji.

o największym wpływie na rozwój stosunków międzynarodowych w tym regionie³.

Polityka wobec pamięci w ostatnim piętnastoleciu nabrała na świecie znaczenia, nie wynika z tego wszakże, iż motywy jej prowadzenia są tak istotne, że można je uznać za czynniki „w ostatniej instancji” decydujące o wybuchu konfliktów międzynarodowych. Bez wątpienia rację ma Dominique Moisi, gdy podkreśla znaczenie dla współczesnych stosunków międzynarodowych takich emocji jak lęk, upokorzenie i nadzieja, towarzyszących społeczeństwom poszczególnych części świata w ich rywalizacji z pozostałymi⁴. W istocie jednak tym, co w jego rozumowaniu najbardziej różnicuje te społeczeństwa, budząc w nich uczucia zazdrości i dumy, obawy i pewności siebie, nie są ani same w sobie odmienne wartości kulturowe, ani pamięć przeszłych konfliktów między krajami należącymi do poszczególnych „cywilizacji”, lecz ich obecny i oczekiwany w przyszłości poziom energii społecznej, od którego zależy tempo rozwoju ekonomicznego i ekspansja lub regres wpływów politycznych i kulturowych. W tej interpretacji polityka wobec pamięci (dziedzina, której Moisi zresztą nie wyodrębnia z całości stosunków międzynarodowych) wśród przyczyn współczesnych napięć odgrywa rolę „wtórną” w stosunku do gospodarki i geopolityki.

Wprawdzie teza, iż minęła już najlepsza koniunktura dla wzniesienia „wojen o pamięć”, pozostaje ryzykowna (wszak w żadnym z wymienionych krajów ze sceny politycznej nie odeszły ugrupowania przywiązujące dużą wagę do takich działań), to jednak są przesłanki, aby jej bronić. Pierwsza z nich to wyniki wyborów parlamentarnych i prezydenckich w tych państwach w latach 2007–2011. Z jednej strony zwycięstwa sił centrum i centroprawicy w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii nad partiami prawicowymi i skrajnie prawicowymi skutkowały przejściem do takiej polityki względem Rosji, w której kwestie przeszłościowe nie są już tak wyraźnie eksponowane. Z drugiej strony na Ukrainie po wyborach prezydenckich 2010 r. nastąpiło porzucenie polityki prezydenta Juszczenki wobec wspólnej przeszłości tego kraju i Rosji, w konsekwencji sprawy sporne w tej dziedzinie w ogóle zostały zdjęte z agendy stosunków ukraińsko-rosyjskich.

Rosja z kolei wkroczyła w drugą dekadę XXI wieku z wieloma oznakami kontynuacji w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. W poprzedniej dekadzie była to polityka konserwowania mitów z lat sześćdziesiątych–osiemdziesiątych, na czele z mitem o wyjątkowej roli Rosji w pokonaniu faszyzmu w Europie w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W Rosji, w przeciwieństwie

³ W analizie tej nie uwzględniam Białorusi. Pozostaje ona „na uboczu” opisywanych przemian od połowy lat dziewięćdziesiątych, gdy autorytarny reżim zablokował tam przemiany pamięci, spychając jakąkolwiek debatę o historii do nieoficjalnego obiegu medialnego. Są jednak podstawy, by uważać, że i w tym kraju spory o pamięć o wydarzeniach 1939–1953 wejdą w ostrzejszą fazę wraz z dokonaniem się przełomu demokratycznego.

⁴ D. Moisi, *The Geopolitics of Emotion: The Cultures of Fear, Humiliation and Hope are Reshaping the World*, New York 2009.

do jej zachodnich sąsiadów, nie doszło wtedy do wielkich debat na temat wydarzeń lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku. Z jednej strony ich prowadzenie nie mieściło się w ramach strategii „odgórnej” modernizacji realizowanej przez władze, z drugiej nie było wystarczająco silnego nacisku z zewnątrz na to, aby Rosjanie zmierzili się z własną przeszłością, odwołując do współczesnych wartości świata zachodniego. Inaczej niż w państwach bałtyckich, na Ukrainie i w Polsce w Rosji w pierwszej dekadzie XXI wieku strategię polityki wobec pamięci nie stały się jedną z podstawowych metod mobilizacji politycznej. Nie ma też solidnych podstaw do tego, aby przypisać jej inicjatywę wywołania wspomnianej „wojny o pamięć” (podobnie jak nie można mówić o premedytacji w tej sprawie któregośkolwiek z pozostałych jej uczestników). Wobec przemian pamięci o wydarzeniach lat 1939–1953 u sąsiadów władze Rosji zajęły pozycję zachowawczą, jednak gdy poczuły, że w związku z tym ich strefa wpływu w Europie Wschodniej została podważona, sięgnęły po szeroki arsenał środków stosowanych w wojnach propagandowych. Wiele wskazuje na to, że taka też będzie polityka Rosji wobec pamięci po oczekiwanej w 2012 r. (re)elekcji prezydenckiej Władimira Putina. Bez względu na to, czy władze i opinia publiczna sąsiadów Rosji uznają w końcu, że kraj ten dokonał już w latach dziewięćdziesiątych wystarczającego „rozliczenia z sowietyzmem”, czy — przeciwnie — desowietyzację pamięci będą nadal uważały za warunek nie tylko jej demokratyzacji, ale także pełnoprawnego uczestnictwa w stosunkach międzynarodowych, będą musiały liczyć się z tą zachowawczo-kontrofensywną strategią rządu rosyjskiego. Sądzę, iż wyciągając wnioski z tego, że wyniki dotychczasowych starć z Rosją nie przyniosły sukcesów, ugrupowania rządzące w państwach sąsiednich będą bardziej ostrożne w posługiwaniu się „orzędem pamięci” w stosunkach ze wschodnim sąsiadem.

Druga przesłanka decydująca o spadku koniunktury dla posługiwania się pamięcią o wydarzeniach lat 1939–1953 w stosunkach międzynarodowych w Europie Środkowej i Wschodniej ma charakter demograficzny. Odchodzi, a około roku 2030 odejdą zupełnie, ostatni świadkowie wojny oraz represji stalinowskich. W naturalny sposób osłabi się poczucie społecznych związków z wydarzeniami, których uczestnicy nie zostali, zdaniem kogokolwiek, w należyty sposób ocenieni (wynagrodzeni czy zrehabilitowani). Sądzę, iż nastąpi to niezależnie od tego, że mimo upływu czasu zwycięstwo koalicji antyhitlerowskiej — wydarzenie, którego skutki w Europie Środkowej i Wschodniej są dziś w stosunkach Rosji z jej zachodnimi sąsiadami najżywiej dyskutowane — w oficjalnych narracjach i publicznych rytuałach zachowa jeszcze przez parę dziesięcioleci rolę jednego z dwu, obok Holokaustu, „kamieni węgielnych” europejskiej pamięci XX wieku. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby jego miejsce miały zająć wydarzenia z dziejów środkowej i wschodniej części kontynentu, takie jak: okupacje sowieckie z lat 1939–1941, represje stalinowskie w latach 1944–1953, opór wobec komunizmu i walka o „otwarcie okien do Europy”, symbolizowana przez rewolucje 1953, 1956, 1968, 1980–1981, w końcu

nawet sama Jesień Narodów i rozpad bloku sowieckiego w latach 1989–1991. Żadne z wydarzeń, które nastąpiły w Europie po 1945 r., nie miało wystarczająco ogólnoeuropejskiego znaczenia, aby zagrozić dacie 8(9) maja w roli najważniejszego ze świąt wszystkich Europejczyków. Z taką pamięcią Europy najtrudniej będzie pogodzić się części opinii publicznej państw bałtyckich oraz zachodniej Ukrainy. Jednak po wydarzeniach lat 2005–2010 znacznie zmalały szanse na zmianę tego stanu rzeczy.

MODEL POLITYKI WOBEC PAMIĘCI — PAŃSTWA BAŁTYCKIE I POLSKA

W ostatnich kilkunastu latach wśród państw powstałych z rozpadu ZSRR Litwę, Łotwę i Estonię wyróżniał nie tylko kierunek przemian gospodarczych i ustrojowych, ale także model i strategia państwowej polityki wobec pamięci. W krajach bałtyckich pod koniec pierwszej dekady niepodległości władze postanowiły otoczyć pamięć specjalną opieką. Uznały one wypracowanie przez historiografię takiego spojrzenia na przeszłość, które zrekompensuje społeczeństwu koszty reform oraz wzmocni poczucie związku obywateli z państwem, a jednocześnie przyniesie poprawę wizerunku na forum międzynarodowym, za warunek powodzenia całego procesu transformacyjnego. Wybór tej strategii nastąpił w sytuacji z jednej strony parlamentarno-gabinetowej formy ustroju politycznego, spluralizowanej sceny partyjnej oraz wolnych mediów, a z drugiej kandydowania tych państw do UE i NATO i wyzwania spełnienia oczekiwań z ich strony zgłaszanych. W podziale władzy między centralne organy państwa ciałom przedstawicielskim — jednoizbowym parlamentom — nie tylko przyznano silny mandat do sprawowania funkcji ustawodawczej i kontrolnej w stosunku do rządu, ale także przypisano rolę wyrażiciela przekonań opinii publicznej, w tym także na tematy historyczne. Jednocześnie głowy państw wyposażono w stosunkowo wąski zakres kompetencji, z jednej strony reprezentacyjnych, z drugiej związanych z pełnieniem funkcji arbitra między trzema rodzajami władz.

Tak usytuowanym w systemie politycznym głowom państw bałtyckich, wybieranym przez parlamenty i odgrodzonym od bieżących spraw administrowania państwem (z pewną odmiennością Litwy, gdzie mandat prezydenta pochodzi z wyborów powszechnych, co zbliża ten kraj do polskiego modelu ustrojowego), przypadła w udziale rola swego rodzaju symboli tożsamości i „strażników pamięci” narodowej. Polityka państw bałtyckich wobec pamięci powstaje w polu wyznaczonym przez oddziaływanie trzech czynników wewnętrznych: prezydenta, parlamentu i opinii publicznej narodu tytularnego, i jednego zewnętrznego — europejskiej opinii publicznej. W modelu tym układ oddziaływań wewnętrznych jest silnie skonsolidowany, czemu sprzyja przypisywanie w debacie publicznej dużego znaczenia zagrożeniom, jakie dla małych wspólnot tożsamościowych wytwarzają współczesne procesy globalizacyjne. Czynnikiem, dla którego jak dotąd nie znaleziono miejsca w ramach tego „trójkąta”,

są mniejszości narodowe, z ich pamięcią wydarzeń lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku, z reguły antagonistyczną względem pamięci narodu tytularnego. Ludność rosyjskojęzyczna znajduje oparcie dla swej wersji historii w polityce Rosji, fakt ów nie skłania jednak władz państw bałtyckich do wypracowania narracji integrującej pamięć na zasadzie równoważenia oczekiwań większości i mniejszości. W praktyce nie przeciwdziałają one publicznemu manifestowaniu alternatywnej pamięci przez te mniejszości.

W 1998 r. w krajach bałtyckich prezydenci utworzyli państwowe komisje historyków, z udziałem specjalistów z zagranicy, do opracowania poszczególnych aspektów ich historii w okresie 1940–1991. Każdej z nich nadano nieco inny kształt i zakres obowiązków, wszędzie jednak przyznano priorytet w ramach polityki wobec pamięci. Mimo prób, podejmowanych zwłaszcza w początkowej fazie istnienia komisji, w ich składzie nie utrzymali się reprezentujący struktury akademickie przedstawiciele historiografii rosyjskiej. W tej sytuacji komisje bałtyckie zmagają się w swej pracy z pamięcią narodów tytularnych, brały także pod uwagę europejską narrację o nazizmie, Holokauście i drugiej wojnie światowej, w ocenie kwestii spornych nie uwzględniały jednak stanowiska uczonych rosyjskich⁵.

Władze krajów bałtyckich, bez względu na barwy partyjne, poważnie potraktowały oczekiwania skierowane z zewnątrz pod ich adresem, starając się stymulować kierunki debaty na tematy historyczne i przywiązując dużą wagę do edukacji historycznej. W opinii publicznej narodów tytularnych nadal przeważa jednak przekonanie o potrzebie obrony „naszej” interpretacji wydarzeń lat 1939–1953, opowiadanie się za alternatywnymi interpretacjami często jest postrzegane jako sprzyjanie odbudowie imperium i działanie przeciw własnemu państwu. Rozumienie własnej wspólnoty w dużej mierze odwołuje się do wartości etnicznych, a wzajemnie wykluczające się pamięci tamtego okresu utrwalają barierę oddzielającą mniejszości od pełnego udziału w życiu politycznym. Kraje bałtyckie stanowią interesujący „poligon” doświadczeń praktycznego zastosowania zasady ochrony praw mniejszości przez większość. Wprowadzona w edukacji historycznej interpretacja wydarzeń lat 1939–1953 wprawdzie unika kategoryzacji etnicznych, jednak przez wielu przedstawicieli mniejszości jest postrzegana jako narzucana im wersja wyrażająca pamięć narodu rządzącego⁶.

Przedstawiony model polityki wobec pamięci państw bałtyckich do pewnego stopnia przypomina model polski. W Polsce nie powołano komisji przy prezydencie, ale Instytut Pamięci Narodowej zakresem powierzonych zadań

⁵ W pierwotnym składzie komisji litewskiej był prof. Jurij Afanasjew, w estońskiej (w tym przypadku do końca) przewodniczący rosyjskiego Towarzystwa „Memorial” Arsenij Rogiński. Z kolei dyrektor Instytutu Historii Powszechnej Rosyjskiej Akademii Nauk prof. Aleksander Czubarjan po kilku latach oficjalnie złożył swe członkostwo w komisji lotewskiej.

⁶ Zob. M. Golubeva, *Different History, Different Citizenship? Competing Narratives and Diverging Civil Enculturation in Majority and Minority Schools in Estonia and Latvia*, „Journal of Baltic Studies” 2010, t. 41, nr 3, s. 315–329.

i wielkością budżetu góruje nad analogicznymi instytucjami nad Bałtykiem — litewską i, utworzoną dopiero w 2008 r., estońską. Różnice dotyczą z jednej strony nieco mniejszej roli prezydenta w Polsce w omawianej dziedzinie (co próbował zmienić prezydent Lech Kaczyński), z drugiej tego, kto jest stroną największych polskich sporów o wydarzenia historii najnowszej. Prawie całkowita jednorodność narodowościowa współczesnej Polski sprawia, iż wewnętrzna debata, zarówno na temat wydarzeń z przeszłości, jak i strategii polityki wobec pamięci, toczy się głównie między przedstawicielami różnych interpretacji i orientacji politycznych, nie zaś między Polakami a mniejszościami narodowymi. Opisany układ oddziaływań wewnętrznych w Polsce jest mniej zintegrowany, co wynika z tego, iż argument o zagrożeniu bezpieczeństwa państwa polityką wobec pamięci prowadzoną przez sąsiadów — w tym przypadku nie tylko Rosję, ale także Niemcy i Ukrainę — trafia do mniejszej niż w krajach bałtyckich części opinii publicznej.

STRATEGIA POLITYKI WOBEC PAMIĘCI — PAŃSTWA BAŁTYCKIE I POLSKA

Najistotniejsza różnica między państwami bałtyckimi a Polską dotyczy jednak nie modelu, lecz strategii polityki wobec pamięci o wydarzeniach 1939–1953 na arenie międzynarodowej. W największej mierze wynika ona z odmienności losów Polski oraz Litwy, Łotwy i Estonii w tamtym okresie, co nie oznacza jednak, iż wybór tej strategii był całkowicie zdeterminowany przeszłością. Polska była członkiem koalicji antyhitlerowskiej — w wyniku drugiej wojny światowej Polacy nie odzyskali wprawdzie suwerenności, odzyskali jednak swe państwo narodowe. Narody bałtyckie nie dość, że swe państwa utraciły, to jeszcze większość członków koalicji pod koniec wojny lub po 1945 r. faktycznie uznała ich aneksję przez ZSRR. W okupowanej Polsce nie było zorganizowanej kolaboracji z III Rzeszą (poglądu, iż głównie dlatego, że Hitler jej nie chciał, nigdy do końca nie zweryfikujemy), natomiast współpraca z Niemcami w latach 1941–1944 ludności Litwy, Łotwy i Estonii przybrała całkiem duże rozmiary. Udział Litwinów, a zwłaszcza Łotyszy i Estończyków, w części ochotniczy, w części przymusowy, w działaniach wojennych był w tych latach zdecydowanie większy po stronie Wehrmachtu⁷ niż Armii Czerwonej. Najważniejszym wydarzeniem we współczesnych sporach o drugą wojnę światową

⁷ We wszystkich krajach bałtyckich przez cały okres okupacji niemieckiej istniały bataliony policji pomocniczej, używane do eksterminacji Żydów i zwalczania partyzantów. Do walk na froncie z Armią Czerwoną powołano ponadto dwie łotewskie (15. i 19.) oraz jedną estońską (20.) dywizje Waffen SS. Ocenia się, iż w 1944 r. po stronie Niemiec walczyło ok. 110 tys. Łotyszy i 70 tys. Estończyków. Projekt utworzenia narodowej jednostki Waffen SS nie powiódł się tylko na Litwie, ale i tu w 1944 r. powołano oddziały do obrony kraju przed armią sowiecką (zob. przypisy w części tekstu poświęconej Litwie). „Republikańskie” dywizje tych narodów, złożone głównie z żołnierzy armii przedwojennych państw, których w 1940 r. wcielono do Armii Czerwonej, walczyły natomiast po stronie sowieckiej.

w krajach bałtyckich okazała się jednak nie sama kolaboracja, lecz proporcjonalnie większy niż w innych częściach okupowanej Europy udział ich ludności w Zagładzie. Udział Polaków w Holokauście także miał miejsce, nie przybrał jednak, tak jak w krajach bałtyckich, charakteru zorganizowanej współpracy struktur policyjnych i wojskowych (i w tym przypadku pytanie, w jakim stopniu stało się tak dlatego, że Niemcy na ziemiach Polski i ZSRR zastosowali inne metody eksterminacji, pozostanie bez ostatecznej odpowiedzi).

We wszystkich tych państwach strategii polityki wobec pamięci stali wobec trudnego zadania zrównoważenia między wizerunkiem ofiary i bohatera oraz uczestnika zbrodni (określanie ich jako sprawców — z wyjątkiem antypolskiej akcji UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej — jest nieuzasadnione). Kraje bałtyckie na martyrologiczno-heroistycznej „szali” tej wagi mogły położyć samą utratę niepodległości (1940), masowe deportacje (1941, 1949), zryw powstańczy z lata 1941 r., opór zbrojny w 1944 r. i partyzantkę z lat 1944–1953, wszystkie z nich odnosiły się jednak do działań skierowanych przeciw ZSRR — jednemu z państw Wielkiej Trójki. Ich sytuacja była w tym różna od Polski, że żadne z masowych działań w walce o niepodległość nie odnosiło się do III Rzeszy. Różnica dotyczyła nie tylko liczby Żydów zamordowanych przez przedstawicieli poszczególnych narodów, ale także tego, że państwo polskie w czasie wojny zajęło inne stanowisko wobec *Endlösung* niż reprezentanci przedwojennych elit rządzących litewskich, łotewskich i estońskich, którzy wchodząc do struktur kolaboracyjnych, wzięli na siebie część odpowiedzialności za jego przeprowadzenie.

We współczesnej strategii polityki wobec pamięci na Litwie i Łotwie kwestii przewyciężenia pamięci Holokaustu przypisuje się znaczenie nie mniej ważne, jak utrwalaniu pamięci o litewskich i łotewskich stratach i oporze. Wśród krajów bałtyckich mniejszą wagę do tej kwestii przywiązano tylko w Estonii, w której w latach 1941–1944 współpraca z Niemcami była rozwinięta może nawet w większym stopniu, lecz ogólna liczba zamordowanych Żydów była niewielka⁸. Na przeszkodzie efektom tej polityki w ostatnich parunastu latach nieraz stanęły akcje miejscowych ugrupowań prawicowych i organizacji „strażników” martyrologiczno-heroistycznej pamięci narodowej, sprzeciwiających się polityce „pokory” na arenie międzynarodowej. Jej skuteczności nie sprzyjało też to, że wymiar sprawiedliwości krajów bałtyckich od 1991 do 2011 r. nie doprowadził do wyroku skazującego w żadnej ze spraw o udział w Zagładzie

⁸ Na Litwie z nieco ponad 200 tys. Żydów mieszkających w kraju przed wojną w latach 1941–1944 zginęło ok. 180–190 tys., na Łotwie z ok. 90 tys. ponad 70 tys. W przedwojennej Estonii żyło natomiast jedynie ok. 4 tys. przedstawicieli tej mniejszości. Większość estońskich Żydów zdołała w 1941 r. ewakuować się w głąb ZSRR, jednak z blisko tysiąca tych, którzy pozostali, zginęli prawie wszyscy. O przyczynach niechęci do zajmowania się udziałem Estończyków w Holokauście we współczesnej Estonii zob. A. Weiss-Wendt, *Why The Holocaust Does Not Matter To Estonians*, w: *Contested and Shared Places of Memory: History and Politics in North Eastern Europe*, J. Hackmann, M. Lehti (red.), London–New York 2010, s. 100–112.

przeciw reprezentantom tych narodów. I zwolennicy, i przeciwnicy tej strategii zwracali uwagę na niedoinformowanie opinii publicznej świata zachodniego na temat doświadczeń narodów Europy Środkowej i Wschodniej w latach 1939–1953. Pewna część przeciwników uważała jednak ponadto, iż represje sowieckie wobec Litwinów, Łotyszy i Estończyków były równe — co do okrucieństwa i stopnia zagrożenia — represjom nazistowskim wobec Żydów, spełniają więc wymogi definicji ludobójstwa (według konwencji ONZ z 9 grudnia 1948 r.) i powinny być za takie na świecie powszechnie uznane. W niektórych przypadkach prowadziło to do wyznawania tzw. teorii dwu ludobójstw (*double genocide theory*), której częścią, obok przekonania już przedstawionego, był nie wyrażany wprost pogląd, iż zbrodnie na narodach bałtyckich w latach 1940–1941 i 1944–1953 zostały popełnione przez aparat bezpieczeństwa kierowany przez sowieckich Żydów. W świetle tego stanowiska zabójstwa i grabieże, a także inne działania przeciw Żydom (w tym ich publiczne upokarzanie), zwłaszcza w pierwszych tygodniach po wkroczeniu Wehrmachtu 22 czerwca 1941 r., były reakcją odwetową za represje i deportację z 14 czerwca tego roku i jako takie mogą uchodzić za „usprawiedliwione”. Koncepcja dwu ludobójstw w krajach bałtyckich wyraża poglądy tych ich mieszkańców, którzy chcą skłonić władze państwowe do rywalizacji o miano narodu najbardziej w całych nowoczesnych dziejach Europy dotkniętego cierpieniem, zagrożonego pełnym wyniszczeniem i porzuconego przez międzynarodową opinię publiczną⁹.

Zdaniem krytyków zewnętrznych (m.in. Centrum Szymona Wiesenthala), władze państw bałtyckich — wbrew przyjętej oficjalnie strategii polityki wobec pamięci — nie przeciwdziałają wystarczająco, a czasem nawet skrycie sprzyjają, inicjatywom „strażników pamięci” upamiętniającym postacie zasłużone w walce o niepodległość w latach 1940–1941 czy 1944–1953, jednak w latach 1941–1944 uwikłane w akcje przeciwko Żydom (lub takie, których udziału w takich akcjach jednoznacznie nie wykluczono). W przeciwieństwie do sprawy liberalizacji prawa o zasadach przyznawania obywatelstwa na Łotwie i w Estonii miejscowym Rosjanom instytucje europejskie oficjalnie nigdy nie traktowały polityki wobec pamięci jako dziedziny, od której wprost zależy członkostwo państw bałtyckich¹⁰. Prezydenci i rządy oraz znaczna część opinii publicznej krajów bałtyckich krytykę traktowali (nieraz uważając ją za nie całkiem

⁹ Krytyczne analizy historycznych źródeł i współczesnych form uprzedzeń w stosunku do Żydów na Litwie zob.: T. Venclova, *A Fifth Year of Independence: Lithuania*, „East European Politics and Societies” 1995, nr 9, s. 344–367; T. Venclova, *Duszę się*, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 listopada 2010, s. 27–28; L. Donskis, *Identity and Freedom: Mapping Nationalism and Social Criticism in Twentieth-Century Lithuania*, London–New York 2002, s. 1–34.

¹⁰ O aspektach prawnych procesu przyznawania prawa do obywatelstwa na Łotwie i w Estonii osobom, które osiedliły się w okresie 1940–1991 i ich potomkom, w kontekście stosunków z Radą Europy, Unią Europejską i Organizacją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz polityki wobec pamięci zob. D. Budyte, *Taming Nationalism? Political Community Building in the Post-Soviet Baltic States*, Burlington 2005.

usprawiedliwioną) jako wyzwanie skłaniające do podejmowania dalszych wysiłków na obranej drodze. Reakcja odrzucenia przeważała natomiast wtedy, gdy tę krytykę przedstawiały władze Rosji lub mediów, instytucji naukowych czy wydawniczych z nimi kojarzonych. Oskarżenia rosyjskie w krajach bałtyckich odbierano — często nie bez racji — jako wchodzenie Rosji w rywalizację z nimi o ocenę opinii publicznej UE na temat tego, która ze stron sporu nad Bałtykiem autentycznie respektuje wartości europejskie¹¹.

Temat „rehabilitacji zbrodniarzy” czy wręcz „odradzania się nazizmu” w rosyjskich ocenach polityki wobec pamięci i polityki wobec mniejszości rosyjskojęzycznej w krajach bałtyckich często pojawiał się w wypowiedziach przedstawicieli rosyjskich ośrodków opiniotwórczych, zwłaszcza w latach 2005–2010. W części opinii publicznej tych krajów sprzyjało to podtrzymywaniu innej „teorii” opartej na przekonaniu o bliskim podobieństwie dwu zjawisk. Chodzi tu nie tyle o koncepcję dwu totalitaryzmów i równorzędności zbrodni, jakie popełniły III Rzesza i ZSRR (przekonanie to wyznaje także całkiem sporo profesjonalnych historyków), ile o nadbudowaną nad nią koncepcję podobieństwa sytuacji w Niemczech Weimarskich i współczesnej Rosji jako krajach nieradzących sobie z syndromem postimperialnym, rządzonych przez ludzi o ambicjach autorytarnych, którzy poprzez tolerowanie albo wręcz pozostawanie w ukrytej komitywie z ugrupowaniami neofaszystowskimi stwarzają zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy.

KSZTAŁTOWANIE STRATEGII POLITYKI WOBEC PAMIĘCI — PRZYPADEK LITWY

W państwach bałtyckich napięcie między wizerunkiem ofiary i bohatera oraz uczestnika zbrodni najsilniej przejawia się na Litwie. Niektóre wewnętrzne uwarunkowania kształtowania się polityki wobec pamięci w tym kraju bardziej przypominają realia Polski niż pozostałych dwu państw bałtyckich, aczkolwiek inne cechy, a także same losy w latach 1939–1953 mocno wiązały Litwę z północnymi sąsiadami. Podobnie jak na Łotwie i w Estonii, pamięć wydarzeń 1939–1953 pozostaje tu związana przede wszystkim ze wspólnotami narodowymi w sensie etnicznym. Inaczej jednak niż tam, udział mniejszości narodowych w społeczeństwie jest tak mały, że nawet zjednoczone nie zgromadziłyby dość licznego elektoratu, aby w polityce parlamentarnej musiały się z nimi liczyć ugrupowania polityczne cieszące się poparciem samych Litwinów¹². Inaczej niż na Łotwie i w Estonii, w kwestii obywatelstwa Litwa u progu niepod-

¹¹ Zob. M. Mäliksoo, *Liminality and Contested Europeaness: Conflicting Memory Politics in the Baltic Space*, w: *Identity and Foreign Policy: Baltic-Russian Relations and European Integration*, E. Berg, P. Ehin (red.), Burlington 2009, s. 70–83.

¹² Według danych spisu z 2001 r. w państwie o absolutnej większości litewskiej (83,45%) Polacy stanowili 6,74%, Rosjanie 6,31%, Białorusini 1,2%, Ukraińcy 0,6%, a Żydzi jedynie 0,12% ludności.

ległości zastosowała tzw. opcję zerową, czyli nadała prawo do niego wszystkim stałym mieszkańcom republiki.

Obok dominującej pamięci litewskiej w przestrzeni publicznej reprezentowane są także żydowska, polska i postsowiecka pamięć drugiej wojny. Ta ostatnia nie ma silnego oparcia w społeczeństwie — nie należy jej też wprost utożsamiać z miejscowymi Rosjanami, mniejszością zresztą słabiej zorganizowaną niż Polacy i niż Rosjanie w dwu pozostałych państwach bałtyckich. Z drugiej strony w hierarchii celów rosyjskiej polityki wobec pamięci Litwa zawsze zajmowała miejsce dalsze niż Łotwa i Estonia oraz — choć może się wydawać inaczej, gdyż napięcia Rosji w stosunkach z tymi sąsiadami nie są tak trwałe jak nad Bałtykiem — także niż Polska i Ukraina. Pamięci Litwinów i polskiej mniejszości na Litwie dotyczące okresu 1939–1944 wchodziły ze sobą w ostry antagonizm, jednak w 2005 r. pod patronatem prezydentów Litwy i Polski udało się doprowadzić do pojednania weteranów Litewskiego Korpusu Posiłkowego gen. Povilasa Plechavičiusa i okręgu wileńskiego Armii Krajowej. W następnych latach konflikty między państwem i częścią litewskiej opinii publicznej a miejscowymi Polakami (a od końca 2010 r. także popierającymi ich władzami Polski) dotyczyły wielu kwestii ważnych dla statusu tej mniejszości, nie było już jednak sporu o ocenę przeszłych wydarzeń sprzed końca epoki sowieckiej.

Analogie z Polską to zatem: dominujący status pamięci narodu tytularnego; silny wpływ religii i Kościoła katolickiego; typ struktury społecznej w kraju do lat siedemdziesiątych XX wieku charakteryzującym się wyraźną przewagą chłopstwa i dość niskim stopniem urbanizacji. Bilans epoki sowieckiej dla Litwinów jako narodu nie był wyłącznie negatywny, a w każdym razie wypadła korzystniej niż u ich północnych sąsiadów. Choć wszystkie trzy państwa bałtyckie w wyniku deportacji sowieckich 1941 i 1949 r. i represji wobec ruchu niepodległościowego poniosły duże straty ludnościowe, to jednak Litwa w latach 1944–1991 powiększyła się terytorialnie (Wileńszczyzna, okręg Kłajpedy) i zyskała stolicę, która po wojnie, opuszczona przez Polaków i Żydów, szybko została zlituanizowana. Społeczny opór wobec sowietyzacji i rusyfikacji był tu silniejszy niż w państwach bardziej na północ położonych. Najliczniejsza na obszarze całego ZSRR, w stosunku do ogólnej liczby ludności kraju, do początku lat pięćdziesiątych była miejscowa partyzantka¹³. Struktury Kościoła nie zostały całkiem zniszczone, a w latach siedemdziesiątych, gdy system sowiecki utracił już dynamikę, przyczyniły się do odradzania społeczeństwa niezależnego. Z kolei kierownictwo partii komunistycznej (od wojny aż do 1973 r. pozostające w rękach Antanasa Sniečkusa) prowadziło politykę ograniczania

¹³ Zob. *The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States*, A. Anušauskas (red.), Vilnius 2006; A. Bubnys, *Antykomunistyczny ruch oporu na Litwie w latach 1944–1953*, w: *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznej w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1956*, Warszawa–Lublin 2008, s. 83–90.

napływu ludności rosyjskiej, utrzymując — w ramach podziału pracy w gospodarce ZSRR — przeważnie rolniczy charakter kraju. Ostatecznie jednak modernizacja (wprawdzie sowieckiego typu) postępowała, w mniejszym stopniu niż zwłaszcza na Łotwie toczyła się z udziałem przybyłych w czasach sowieckich Rosjan niż autochtonów.

Czynniki te złożyły się na to, iż okres LSRR w dziejach narodu litewskiego odegrał rolę nie tylko destruktywną. Takie spojrzenie na epokę 1944–1991 na Litwie także skłania do porównania jej z Polską czy innymi satelitami ZSRR w Europie Środkowej. Podważa przy tym wiarygodność jednostronnie negatywnego, nasyconego walką i cierpieniem obrazu okresu sowieckiego, który rysuje się w działalności głównej instytucji wykonawczej państwowej polityki wobec pamięci w tym kraju — Centrum Badań nad Ludobójstwem i Ruchem Oporu na Litwie (LGGRTC: Lietuvos gyventojų genocido ir rezistencijos tyrimo centras). Ambiwalentny stosunek znacznej części Litwinów do okresu sowieckiego po 1953 r. zaznacza się też na scenie partyjnej współczesnej Litwy, gdzie Litewska Partia Socjaldemokratyczna, następczyni Komunistycznej Partii Litwy, nadal pozostaje główną siłą lewicy. W połowie pierwszej dekady XXI wieku nie popadła — jak jej polski odpowiednik Sojusz Lewicy Demokratycznej — w kryzys i zachowuje równe szanse na sprawowanie władzy jak prawicowy Związek Ojczyzny — Litewscy Chryścijańscy Demokraci (Konserwatyści, Polityczni Więźniowie i Zesłańcy, Narodowcy)¹⁴, ugrupowanie wyrosłe z ruchu opozycyjnego lat 1988–1990 — Sajūdisu. Trzecią siłą w polityce litewskiej stanowią od około dekady różnego typu ugrupowania zbudowane wokół silnych osobowości ich liderów (m.in. Rolandasa Paksasa, Wiktora Uspaskicha — przez przeciwników nazywane populistycznymi), które w większym lub mniejszym stopniu dystansują się od historycznego sporu między dwoma głównymi obozami politycznymi.

W takich realiach polityka wobec pamięci na Litwie od 1991 r. pozostaje przede wszystkim domeną prawicy. Podobnie jak w Polsce, lewica z jednej strony prezentuje się jako ugrupowanie zorientowane przede wszystkim ku przyszłości, z drugiej godzi się na to, aby prawica faktycznie włądała problematyką przeszłościową (w strategii polityki wobec pamięci nacisk został położony na martyrologię i heroizm, co oznacza zajęcie się raczej wczesnymi dekadami rządów sowieckich, nie zaś późnymi, gdy w dorosłe życie weszli politycy i zwolennicy lewicy). Litewscy socjaldemokraci nie stali się także lewicą światopoglądową w sensie zachodnioeuropejskim — nie podjęli walki o wyparcie wpływu Kościoła ze sfery publicznej i modernizację przekonań obyczajowych. Jednocześnie lewica pozostała bardziej otwarta na krytykę eksponowania aspektów martyrologiczno-heroistycznych i jednoczesnego pomijania czy po-

¹⁴ Pod tą nazwą partia istnieje od 2008 r., po wchłonięciu innych, mniejszych ugrupowań prawicy. Wcześniej długo używała nazwy Związek Ojczyźniany — Konserwatyści Litwy (dalej: konserwatyści).

mniejszania „ciemnych” stron dziejów Litwy w latach 1939–1953 ze strony opinii międzynarodowej. Obóz prawicy dość długo nie doceniał znaczenia tego wyzwania. Jego skupienie na litewskiej pamięci narodowej nie sprzyjało otwarciu zwłaszcza na żydowską i polską pamięć tamtego okresu. Jednak od schyłku lat dziewięćdziesiątych — wobec nastania decydującej fazy międzynarodowej rozgrywki o członkostwo w UE i NATO — na prawicy stopniowo nastąpiła weryfikacja tej strategii. Ostatecznie na litewskiej scenie politycznej jedynie ugrupowania skrajnie prawicowe (pozaparlamentarne) oraz organizacje „strażników pamięci” (gł. stowarzyszenia weteranów i ofiar) nie zaakceptowały programu działania, w którym przewyciężenie pamięci Holokaustu znalazło się na jednym z dwu pierwszych miejsc w państwowej problematyce przeszłościowej.

Zmaganie się z wizerunkiem uczestnika zbrodni dla litewskiej opinii publicznej nadal pozostaje trudnym wyzwaniem. Odnosi się ono do wydarzeń na znacznie większą skalę niż w Polsce i wywołuje silniejsze napięcia, to jednak problemy z pamięcią drugiej wojny światowej w obu tych krajach wydają się całkiem podobne — w obu to Żydzi, a nie Rosjanie czy Niemcy pozostają obcym konstytutywnym — punktem odniesienia, wobec którego ocenia się własne traumy i przeżywa uczucia zarówno wstydu, jak i dumy¹⁵.

Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych prawica zdołała rozwinąć swój ówczesny projekt polityki wobec pamięci, przede wszystkim budując jej podstawy prawne i instytucjonalne. W ustawie z 12 stycznia 1999 r. parlament nadał państwowości Litwy w XX wieku charakter ciągły, legitymizując ją przez uznanie związku historyczno-prawnego między deklaracjami niepodległości z 16 lutego 1918 r., 23 czerwca 1941 r., 16 lutego 1949 r. i 11 marca 1990 r. Oznaczało to wprowadzenie antysowieckiego powstania z lata 1941 r., kierowanego przez Rząd Tymczasowy od wkroczenia Wehrmachtu, oraz zmagania Ruchu Walki o Wolność Litwy (LLKS: Lietuvos laisvės kovos sąjūdis, autora deklaracji z 1949 r.) z ZSRR po drugiej wojnie światowej do kategorii najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii kraju. Rządząca w latach 1996–2000 prawica zdawała sobie jednak sprawę, że charakter wydarzeń towarzyszących deklaracjom z 1941 i 1949 r. oraz zawarte w nich przesłania ideowe są wyraźnie różne i tylko w drugim przypadku kwalifikują się do eksponowania na forum międzynarodowym. Toteż we wspomnianym akcie tylko wizję państwa demokratycznego i zorientowanego na wartości reprezentowane wówczas przez ONZ oraz blok państw zachodnich, przedstawioną w deklaracji z 16 lutego 1949 r., uznano za źródło inspiracji dla współczesnej Republiki Litewskiej. Drugą decyzją zdominowanego przez prawicę Sejmu było w latach 1997–1998 nadanie

¹⁵ Wyniki badań na temat polskiej pamięci drugiej wojny zob. L. M. Nijakowski, *Pamięć o II wojnie światowej a relacje Polaków z innymi narodami*, w: P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, Gdańsk–Warszawa 2010, s. 269–286.

ostatecznego kształtu wspomnianej już instytucji o kompetencjach naukowo-badawczych i edukacyjno-popularyzacyjnych — LGGRTC.

Zmiana strategii, polegającej dotychczas na eksponowaniu wizerunku ofiary i bohatera oraz uchylaniu się od konfrontacji z wizerunkiem uczestnika zbrodni w obozie prawicy, nastąpiła stopniowo na przełomie stuleci. Protektorat nad całą polityką wobec pamięci, z uwzględnieniem pierwszoplanowego miejsca Holokaustu, roztoczył na Litwie prezydent Valdas Adamkus. Już we wrześniu 1998 r. powołał on Międzynarodową Komisję Oceny Zbrodni Nazistowskiego i Sowieckiego Reżimu Okupacyjnego na Litwie (Tarptautinė Komisija nacių ir sovietinio okupacinių režimų nusikaltimams Lietuvoje įvertinti). Jej głównym zadaniem jest całościowe udokumentowanie skutków rządów sowieckich i niemieckich w latach 1940–1991. W praktyce Komisja na pierwsze miejsce wysunęła działalność edukacyjną — i do dziś intensywnie ją prowadzi. U schyłku lat dziewięćdziesiątych podejmowana przez prawicę strategia polityki wobec pamięci nadal jednak zakładała przede wszystkim nagłośnienie martyrologii własnej wspólnoty etnicznej. W lecie 2000 r. w czasie kampanii wyborczej do Sejmu w Wilnie odbył się Międzynarodowy Kongres Oceny Zbrodni Komuniizmu oraz Międzynarodowy Publiczny Trybunał Osądzania Zbrodni Komuniizmu. Wobec odmowy otwarcia Kongresu przez prezydenta, który obawiał się kryzysu w stosunkach z Rosją, przedsięwzięcie nabrało cech inicjatywy partyjnej konserwatystów. Uchwały Kongresu i wyrok Trybunału zawierały nie tylko kwalifikację jako ludobójstwa wielu zbrodni sowieckich popełnionych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, ale także żądanie wypłaty przez Rosję odszkodowań wszystkim państwom, które należały do ZSRR i/lub przeszły przez okupację sowiecką¹⁶. Próba ta, a także uchwała Sejmu z 2000 r. podnosząca rocznicę 22 czerwca do rangi państwowego dnia pamięci, wycofana następnie pod naciskiem prezydenta, nie przyniosła konserwatystom zwycięstwa wyborczego, pogorszyła natomiast stosunki litewsko-rosyjskie. Do dziś w stosunkach między tymi państwami sprawa odszkodowania nie została zamknięta.

Po wyborach 2000 r. ster rządów na Litwie na dwie kadencje Sejmu przeszedł w ręce lewicy. We wrześniu 2001 r., przy okazji sześćdziesiątej rocznicy wydarzeń 1941 r., władze państwa zorganizowały uroczystości upamiętniające Holokaust na Litwie i nadały im rangę międzynarodową¹⁷. Przez całe następne dziesięciolecie w państwowej polityce wobec pamięci kierowano się zasadą zachowania równowagi między działaniami odnoszącymi się do Holokaustu i do martyrologii samych Litwinów. Zasady tej nie porzucił także rząd prawicy, która powróciła do władzy w 2008 r. Wyraża się ona między innymi w doborze

¹⁶ Zob. dokumenty w: *Anti-Communist Congress and Proceedings of the International Public Tribunal in Vilnius „Evaluation of the Crimes of Communism” 2000*, A. Anušauskas (red.), Vilnius 2002, s. 479–487, 900–996.

¹⁷ Było to w trzy miesiące po obchodach sześćdziesiątej rocznicy zbrodni jedwabieńskiej w Polsce, 10 lipca 2001 r., także z udziałem najwyższych władz państwowych.

dat corocznych dni pamięci, których obchody przygotowują, współpracujące ze szkołami, Centra Edukacji Tolerancji, pozostające pod patronatem Komisji prezydenckiej. Z pięciu dat dwie odnoszą się do martyrologii i walki Litwinów (deportacja z 14 czerwca 1941 r., starcia z oddziałami armii sowieckiej 13 stycznia 1991 r. w Wilnie), dwie zaś do Holokaustu (wyzwolenie obozu zagłady w Auschwitz 27 stycznia 1945 r., likwidacja getta w Wilnie 23 września 1943 r.), nie ma zaś w tym katalogu żadnego z wydarzeń, które nastąpiły tuż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r.¹⁸

Nie znaczy to jednak, iż napięcie między wizerunkiem ofiary i bohatera a wizerunkiem uczestnika zbrodni zostało na Litwie rozładowane. Symbolika 1941 r. nie jest już w polityce wobec pamięci eksponowana, trwają jednak zmagania o to, co społeczeństwo litewskie ma zapamiętać bardziej z wydarzeń od 22 czerwca do końca tego roku (naturalnie poza zbrodniami na Litwinach popełnionymi przez wycofujące się służby sowieckie). Czy mają to być bohaterscy powstańcy, często uciekinierzy z sowieckich więzień, i ofiarne wysiłki państwowotwórcze Rządu Tymczasowego z czerwca i lipca, które niemieckie władze okupacyjne w istocie zignorowały, czy pogromy w wielu częściach kraju w ciągu pierwszych dni wojny, a następnie akcje litewskich oddziałów policyjnych uczestniczących w kierowanej przez Niemców eksterminacji i „zadanie” specjalnego litewskiego oddziału podległego SD (Ypatingasis būrys, tzw. strzelcy ponarscy), którego ok. 100–120 członków od sierpnia do listopada rozstrzelało w Ponarach ok. 40 tys. Żydów, blisko 1/3 z ogółu zamordowanych na Litwie w tym roku?¹⁹

Odpowiedź na pytanie, czy w wydarzeniach 1941 r. na Litwie da się oddzielić działania antysowieckie i niepodległościowe od antyżydowskich i przestępczych, ma duże znaczenie dla strategii polityki wobec pamięci w tym kraju. Spór o te wydarzenia toczył się od 2003 r. na forum prezydenckiej Komisji Historyków, głównie między izraelskim historykiem Icchakiem Aradem i litewskim badaczem Arūnasem Bubnysem. O ile pierwszy w związku z pytaniem o możliwość oddzielenia powstańców od prześladowców zmierzał ku odpowiedzi negatywnej, o tyle drugi utrzymywał, iż w okresie powstania (dwa pierwsze tygodnie wojny) przypadki przestępstw przeciwko Żydom miały głównie charakter polityczny, gdyż opinia publiczna przypisywała im odpowiedzialność za zbrodnie sowieckie, a motywy antysemickie można dostrzec dopiero w następnej fazie (od połowy lipca do końca okupacji niemieckiej) w działaniach znacznie mniejszej grupy Litwinów, którzy weszli do służby niemieckiej i uczestniczyli

¹⁸ Ten dobór dat oznacza z jednej strony rezygnację z heroizacji powstania czerwcowego, z drugiej natomiast skoncentrowanie uwagi publicznej bardziej na odpowiedzialności III Rzeszy za Holokaust niż na udziale w zbrodniach ludności miejscowej.

¹⁹ O udziale Litwinów w wymordowaniu Żydów w 1941 r. zob. S. Sužiedėlis, *Foreign Saviors, Native Disciples: Perspectives on Collaboration in Lithuania, 1940–1945*, w: *Collaboration and Resistance During the Holocaust. Belarus, Estonia, Latvia, Lithuania*, D. Gaunt, P. A. Levine, L. Pelosuo (red.), Bern–New York 2004, s. 313–359.

w machinie mordu²⁰. Ten naukowy spór zepchnęła w cień decyzja prokuratury litewskiej, która w 2006 r. oskarżyła Arada, skądinąd ocalałego z Holocaustu na Litwie uczestnika partyzantki sowieckiej do 1944 r., o popełnienie zbrodni ludobójstwa na narodzie litewskim na wiosnę 1945 r., gdy współpracował on z sowieckimi wojskami wewnętrznymi w zwalczaniu partyzantki litewskiej (miał przyczynić się do ujęcia przez Sowietów dwu partyzantów, z których jeden następnie zginął na zesłaniu). Sam Arad potwierdził fakt współpracy w tym zakresie, wytłumaczył go jednak tym, że do kapitulacji Niemiec partyzanci pozostawali przeciwnikiem koalicji antyhitlerowskiej, a oskarżenie go — podobnie jak większość obserwatorów zewnętrznych — uznał za kompromitację państwa litewskiego²¹.

Postępowanie w tej sprawie wprowadziło zamknięto (po blisko dwu i pół roku!), wobec nieznalesienia świadków²², ujawniło ono jednak jedną z cech pamięci okresu 1939–1953, występującą tu chyba silniej niż w jakimkolwiek innym kraju Europy Środkowej i Wschodniej. Koncentracja uwagi na autowizerunku ofiary wyraża się tu w bardzo poszerzonej definicji pojęcia ludobójstwo, zarówno w kodeksie karnym, jak i w działalności instytucji odpowiedzialnych za ochronę pamięci i edukację historyczną²³. Zgodnie ze stanem prawnym ustanowionym w latach dziewięćdziesiątych, każde zabójstwo z motywów politycznych na Litwie w okresie 1940–1991, bez względu na liczbę ofiar, może zostać zakwalifikowane jako ludobójstwo²⁴.

Rządzący Litwą od 2008 r. prawicowy gabinet premiera Andriusa Kubiliusa nie zakwestionował założeń strategii polityki wobec pamięci wypracowanych od 1991 r., podjął jednak pewne inicjatywy, wzmacniające z jednej strony ogólne znaczenie problematyki przeszłościowej, z drugiej wizerunek Litwinów jako ofiary i bohatera. 15 czerwca 2010 r. Sejm kadencji 2008–2012 przyjął poprawkę do Kodeksu Karnego penalizującą zaprzeczanie zbrodniom ludobójstwa, jakie popełniły na Litwie oba reżimy totalitarne (lub ich pomniejszanie), a także akcjom przeciwników niepodległości w latach 1990–1991. Nowelizacja

²⁰ Zob. Y. Arad, *The Murder of the Jews in German-Occupied Lithuania (1941–1944)* i A. Bubnys, *The Holocaust in Lithuania: An Outline of the Major Stages and their Results*, w: *The Vanished World of Lithuanian Jews*, A. Nikžentaitis, S. Schreiner, D. Saliūnas (red.), Amsterdam–New York 2004, s. 175–204 i 205–222.

²¹ Zob. artykuł autorstwa dziennikarza „Rzeczpospolitej” Piotra Zychowicza *Wybory Icchaka Arada*, w tym fragmenty wywiadu z Aradem — http://www.operationlastchance.org/POLAND_79.32.htm [10.10.2011].

²² Zob. <http://www.prokuraturos.lt/News/YizhakArad2/tabid/290/Default.aspx> [10.10.2011].

²³ Wśród trzech muzeów poświęconych okresowi 1940–1991, utworzonych w stolicach państw bałtyckich, tylko wileńskie nosi nazwę Muzeum Ofiar Ludobójstwa, a ryskie i tallińskie mianowano muzeami okupacji. Również tylko wileńskie zlokalizowano w budynku zajmowanym przez NKWD–MWD–KGB i gestapo.

²⁴ Zob. art. 99 Kodeksu Karnego Republiki Litewskiej http://www3.lrs.lt/pls/inter3/dokpaies.ka.showdoc_e?p_id=366707&p_query=&p_tr2= [10.10.2011].

ta chroni pamięć o wszystkich ofiarach — dotyczy zarówno Holokaustu, jak i represji sowieckich. Sejm ów ogłosił także rok 2011 Rokiem Pamięci Ofiar Holokaustu na Litwie oraz Rokiem Obrony Wolności i Pamięci Wielkich Strat (w żadnej ze stosownych uchwał nie użyto terminu ludobójstwo). Druga z tych nazw odnosi się nie do powstania czerwcowego, lecz do wydarzeń w Wilnie ze stycznia 1991 r.²⁵ oraz deportacji 14 czerwca 1941 r. Podjęcie takiej decyzji oznaczało postępowanie zgodnie z zasadą równowagi, jednak bezpośrednio po 22 czerwca 2011 r. na Litwie nastąpiła seria uroczystości i spotkań upamiętniających wydarzenia sprzed siedemdziesięciu lat. Odbyły się one z udziałem pracowników takich instytucji jak LGGRTC, lecz bez osób pełniących wysokie funkcje państwowe. Położono w nich nacisk na ofiary ewakuujących się wojsk sowieckich, nie zaś na powstańców, a tym bardziej uczestników akcji przeciw Żydom. To działanie obozu rządzącego pokazuje, iż nie rezygnuje on z utrzymywania więzi z organizacjami „strażników pamięci” jako swoim elektoratem, jednocześnie jednak nie spełnia już wszystkich ich oczekiwań (w listach otwartych do rządu domagano się oficjalnej heroizacji uczestników powstania).

MODEL ORAZ STRATEGIE POLITYKI WOBEC PAMIĘCI NA UKRAINIE

Zwycięstwo prawicy na Litwie w 2008 r. nie doprowadziło do głębokiej zmiany strategii polityki wobec pamięci (próbę dalej idącą podjęli Lech Kaczyński i Prawo i Sprawiedliwość po przejęciu władzy w Polsce w 2005 r.), było natomiast symptomem tendencji do wewnętrznej konsolidacji, przejawiającej się we wszystkich państwach Europy Środkowej i Wschodniej mniej więcej od lat 2002–2004. Znalazła ona wyraz między innymi w dalszej instytucjonalizacji troski o pamięć narodową, w ekranizacjach martyrologicznych i heroicznym momentów historii najnowszej przez kinematografie narodowe, we wzroście wpływu sił obozu antymodernizacyjnego, w nasileniu się obaw przed penetracją przez rosyjski wywiad i ekspansją technik rosyjskiego marketingu politycznego, w końcu w publicznych manifestacjach niechęci do mniejszości społecznych. W krajach bałtyckich polityka wobec pamięci nabrała cech bardziej skierowanych przeciw Rosji. Również w Polsce w publicznej debacie o przeszłości w połowie poprzedniej dekady zaczął dominować temat zadośćuczynienia za krzywdy zadane jej przez obu największych sąsiadów.

W porównaniu z państwami bałtyckimi i Polską ukraiński model polityki wobec pamięci, z uwagi na antagonizm dzielący samych Ukraińców, można określić jako niezintegrowany. Wynika to z najtrudniejszej w regionie sytuacji wyjściowej, to jest z wydarzeń lat 1939–1953, gdy członkowie tego narodu walczyli przeciw sobie w szeregach Armii Czerwonej, sowieckich wojsk wewnętrznych i partyzantów sowieckich z jednej, batalionów policyjnych i jed-

²⁵ 13 stycznia 2011 r. obchody były szczególnie uroczyste — ze względu na dwudziestolecie niepodległości.

nostek frontowych powołanych przez Niemców z drugiej, oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii z trzeciej strony. Ruch niepodległościowy podjął tu walkę o własne państwo, do końca 1942 r. licząc na zwycięstwo III Rzeszy, jednak idea ta zyskała poparcie tylko części ludności, głównie na zachodzie. Podobnie jak w krajach bałtyckich, w 1941 r. w zachodniej części Ukrainy doszło do udziału ludności w mordowaniu Żydów, nie powstały jednak — głównie wskutek niemieckiego braku zainteresowania — rozwinięte formy kolaboracji z III Rzeszą²⁶. W latach 1943–1944 Ukraińska Powstańcza Armia z własnej inicjatywy dokonała masowej zbrodni na Polakach wołyńskich i galicyjskich. W tej sytuacji problem zrównoważenia wizerunku ofiary, bohatera i uczestnika zbrodni dotyczy także Ukrainy.

W przeciwieństwie do Łotwy i Estonii mniejszość rosyjska na Ukrainie nie stanowi osobnej wspólnoty pamięci, dzieląc szereg przekonań o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku z jedną z dwu głównych, wzajemnie antagonistycznych, ukraińskich wspólnot pamięci, tę, która przeważa we wschodniej i południowej części kraju. Politykę stopniowego wprowadzania narracji o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku, integrującej losy ówczesnych przeciwników, bez prób szybkiego zastąpienia nią narracji dotychczasowych, w latach 1994–2004 realizował na Ukrainie prezydent Kuczma. Z kolei za czasów prezydenta Juszczenki (2005–2010) podjęto próbę wdrożenia modelu polskiego, tworząc, aczkolwiek w znacznie mniejszej skali, Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Kolejny zwrot w tej dziedzinie nastąpił pod rządami prezydenta Janukowycza, od lutego 2010 r. Wbrew powierzchownym interpretacjom nie polega on wprost na powrocie do modelu wcześniejszego, gdyż w porównaniu z okresem sprzed 2005 r., a zwłaszcza z lat 2005–2010, władze wyznaczają problematyce przeszłościowej mniejsze znaczenie w swej polityce. W modelu tym przemianom pamięci nie przypisuje się już roli katalizatora przemian i amortyzatora wstrząsów wypełniających proces transformacji gospodarczo-społecznej. Władze sprzyjają takiej interpretacji wydarzeń lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku, która nie wchodzi w konflikt z interpretacją popieraną przez władze Rosji. Takim nastawieniem Janukowycz istotnie różni się od Krawczuka (1991–1994) i Kuczmy, którzy prowadzili politykę stopniowych przemian pamięci, oraz Juszczenki, który zdecydował się otwarcie wystąpić przeciw schematom postsowieckim.

Pomarańczowa rewolucja była tym momentem, w którym problematyka tożsamości i pamięci — w czasach Kuczmy, o ile leżało to w możliwościach władz, w debacie publicznej raczej wyciszana — wybuchła na Ukrainie z dużą siłą. Wobec szybko pogłębiającego się od jesieni 2004 r. — w walce między obozami pomarańczowych i biało-niebieskich — upolitycznienia organizacji „strażników pamięci” i samych sporów o wydarzenia lat trzydziestych–pięc-

²⁶ Zob. G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 61–71.

dziesiątych XX wieku kierownictwo państwa zdecydowało się na działania konsolidacyjne. Ich wyrazem była podjęta przez prezydenta Juszczenkę próba przełamania dystansów tożsamościowych w strategii polityki wobec pamięci (kwestie najbardziej „zapalne” wewnątrz kraju i w jego stosunkach z Rosją obejmują także Hołodomor z 1932–1933 r.). Wbrew temu, co zaczęto sądzić o intencjach prezydenta w związku z jego decyzjami o państwowej heroizacji liderów obozu nacjonalistycznego z lat czterdziestych XX wieku, jakie podjął w drugiej połowie kadencji, takie właśnie, „negocjacyjne” i integracyjne, podejście do problemów pamięci na Ukrainie reprezentował on na początku swych rządów.

Zmiany te nadeszły jednak w innej niż w krajach Europy Środkowej fazie stosunków między Ukrainą a organizacjami świata zachodniego — kraj pozostał nadal na wstępnym etapie przygotowań do członkostwa w UE i NATO. Zwolennicy pomarańczowych rozumieli przełom rewolucyjny jako swego rodzaju powrót do 1991 r., czyli do początku drogi do Europy, z której ich kraj w poprzedniej dekadzie dał się zepchnąć wskutek autorytarnych tendencji prezydenta Kuczmy i oligarchicznych praktyk elity biznesowej. Najprawdopodobniej właśnie ten sposób myślenia skierował uwagę Juszczenki ku strategii polityki wobec pamięci państw bałtyckich. Przyjął on jednak błędne założenie, iż pamięć o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku jednej z dwu wspólnot ukraińskich — „wschodniej” — dotychczas była wynikiem oddziaływania niezdemokratyzowanego, postsowieckiego reżimu politycznego, a nie wpływu samej przeszłości na tożsamość. Strategia ta miała pewne szanse powodzenia, jednak pod warunkiem wyraźnej liczebnej przewagi zwolenników pomarańczowych nad biało-niebieskimi (jak narodów tytularnych nad mniejszościami narodowymi w państwach bałtyckich) oraz całkowitego poparcia ukraińskich aspiracji akcesyjnych w Europie i pełnej rezygnacji Rosji z przeciwdziałania. Żaden z tych warunków nie został spełniony. Pomarańczowi, rządząc nieefektywnie i stale popadając w wewnętrzne konflikty, nie zwiększyli swego elektoratu. Ani Europa nie była już gotowa na przyjęcie następnych członków na wschodzie, jak w końcu lat dziewięćdziesiątych, gdy rozpoczynano negocjacje akcesyjne z krajami bałtyckimi, ani Rosja nie zamierzała się godzić na ekspansję NATO w pobliżu swych granic, jak to było pod koniec rządów Borysa Jelcyna.

Juszczenko trafił na koniunkturę wykorzystywania różnic pamięci w walce o władzę oraz stanowczego stawiania Rosji wymagań zmiany jej interpretacji wydarzeń lat 1939–1953 przez kraje bałtyckie i Polskę. Próba skorzystania ze sprzyjających okoliczności międzynarodowych doprowadziła do odejścia od, wymagającej znaczenie więcej czasu, polityki „negocjowania” interpretacji przeszłości między przedstawicielami antagonistycznych wspólnot pamięci wewnątrz kraju. Ta zmiana w polityce prezydenta okazała się błędem politycznym i ostatecznie przyczyniła się do tego, iż nie odniósł on sukcesu w sprawie najważniejszej — trwałego przybliżenia Ukrainy do instytucji zachodnich. Od 2004 r. państwa bałtyckie i Polska były już w pełni „okopane” za europejskim

i natowskim „murem”. Entuzjazm ukraińskiej rewolucji popchnął ich przywódców do zaostrzenia stanowiska wobec Rosji, z drugiej strony ich poparcie dodało pewności siebie liderowi pomarańczowych. Juszczenko, wraz z prezydentem Gruzji Saakaszwilim, oparł swą strategię wobec Rosji na sojusznikach z Europy Środkowej. Jednak gdy doszło do zdecydowanego sprzeciwu Moskwy i na szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 r. państwa NATO odmówiły obu przywódcom przyznania Planu Działań na rzecz Członkostwa w NATO (MAP), sojusznicy ci, jak się okazało nie dysponowali poważnymi atutami. Z kolei Stany Zjednoczone nie zdecydowały się na ryzyko kolejnego konfliktu międzynarodowego. Gdy w sierpniu 2008 r. czołgi rosyjskie zbliżały się do Tbilisi, boleśnie wyszło na jaw, kto w Europie poniesie największe straty w wyniku nieostrożnej polityki rzucania wyzwania dawnemu supermocarstwu. Państwa NATO nie ruszyły się poza ustalone po zakończeniu zimnej wojny linie „okopów”, to zaś pozostawiło Gruzję i Ukrainę w sytuacji tych harcówników, którzy ofiarnie ścierają się z wrogiem w oczekiwaniu wystąpienia głównych sił, a w końcu okazuje się jednak, że bitwa nie leży w planach przeciwników.

Próba postępowania przez Juszczenkę zgodnie ze strategią polityki wobec pamięci państw bałtyckich zakończyła się porażką także dlatego, że on sam ostatecznie wyszedł poza rolę, którą przypisano prezydentom. W modelu tym zakłada się zachowanie przez nich dystansu wobec stron sporów, aby mogli występować z pozycji arbitra w sytuacjach konfliktowych. Nie wystawiają się oni na ryzyko utraty autorytetu przez angażowanie się w inicjatywy źle przygotowane i o niskich szansach na sukces (tak było na przykład z Juszczenką wtedy, gdy 9 maja 2005 r. weterani Armii Czerwonej odmówili uczestnictwa w przygotowywanym przez niego w Kijowie publicznym pojednaniu z weteranami UPA). Nie popierają (a tym bardziej nie inicjują) oni działań upamiętniających postaci z tamtej epoki, których idee i/lub czyny (choćby tylko w części) stoją dziś w sprzeczności ze współczesną europejską pamięcią o ofiarach masowych mordów oraz o zwycięstwie demokracji nad nazizmem. Prezydent Juszczenko, decydując się w drugiej części kadencji na heroizację dowódcy UPA Romana Szuchewycza i przywódcy OUN Stepana Bandery, złamał tę zasadę i ostatecznie utracił pozycję „mediatora” w sporze między przedstawicielami antagonistycznych pamięci na Ukrainie. Jednocześnie tymi decyzjami okazał lekceważenie dla kwestii najtrudniejszej dla wszystkich państw regionu — zrównoważenia wizerunku ofiary, bohatera i uczestnika zbrodni. Porażkę jego polityki przypieczętowało to, że podniósł do rangi bohaterów postaci nie do zaakceptowania nie tylko w Moskwie i stolicach Europy Zachodniej, ale także w Warszawie, czym zraził najwierniejszego sojusznika w staraniach Ukrainy o akcesję do NATO i UE²⁷.

²⁷ Jeszcze dalej w ocenie Juszczenki idzie Jarosław Hrycak, który utrzymuje, iż prezydent przywoływał Holokaust tylko w jednym kontekście i w jednym celu: porównania tragedii Żydów z ukraińskim głodem, aby zyskać międzynarodowe uznanie Hołodomoru jako ludobójstwa na narodzie

Bilans rządów Juszczeki w dziedzinie polityki wobec pamięci wydaje się paradoksalny. Rozpoczął je, stawiając sobie za cel zmianę europejskiej narracji o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku przez wprowadzenie do niej walki Ukrainy z sowieckim totalitaryzmem, a zakończył, skłaniając Europę i Rosję do obrony wizerunku spójnej i solidarnej wewnątrznie koalicji antyhitlerowskiej. Podobne cele stawiali przed rządzącymi strategzy polityki wobec pamięci w państwach bałtyckich, ale żaden z tamtejszych przywódców, podejmując działania godzące w wizerunek ZSRR, nie zakwestionował wartości leżących u podłoża europejskiej pamięci o walce z III Rzeszą. Ich prób nie można też uznać za całkowicie nieudane. Doprowadzili do podjęcia dyskusji nad miejscem zbrodni sowieckich w pamięci europejskiej, choć zmiany w tym zakresie były na pewno dalekie od ich oczekiwań.

Doświadczeniem, które jednocześnie z fiaskiem prób zmiany miejsca Ukrainy w układzie międzynarodowym dotknęło kraje Europy Środkowej i Wschodniej w 2008 r., był światowy kryzys gospodarczy. Z różnych względów miał on słabszy wpływ w Polsce i w Rosji, mocno wpłynął natomiast na nastroje społeczne w krajach bałtyckich i na Ukrainie. W tych państwach pogorszenie sytuacji materialnej większości społeczeństwa przyczyniło się do tego, iż w debacie publicznej (a w konsekwencji także w strategiach głównych sił politycznych) kwestie równowagi budżetowej i powrotu na ścieżkę wzrostu PKB przesłoniły spory o pamięć i problematykę tożsamościową. Ta zmiana nastrojów także dotkliwie odbiła się na wyniku prezydenta Juszczeki w wyborach prezydenckich na Ukrainie na początku 2010 r., była też najważniejszą przyczyną utraty władzy wykonawczej przez cały obóz pomarańczowych.

„WOJNA O PAMIĘĆ” — OKOLICZNOŚCI WYBUCHU, UKŁAD SIŁ, POLA KONFRONTACJI

Istotnym czynnikiem w układzie sił, w ramach którego w latach 2005–2010 doszło do intensyfikacji na forum międzynarodowym sporu o wydarzenia lat 1939–1953, była obsada funkcji głowy państwa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Biografie ich prezydentów z tego okresu, w porównaniu z ich poprzednikami i następcami, zawierały wydarzenia symbolizujące sprzeciw wobec sowietyzacji, jaki od 1944 r. stawiano w tym regionie, co nie pozostawało bez wpływu na ich politykę wobec pamięci i jej odbiór w Rosji.

Serię wyboru takich osób zapoczątkowała elekcja Valdasa Adamkusa na Litwie w 1998 r. Nastąpił on po Algirdasie Brazauskasie (1993–1998), wieloletnim przewodniczącym Komunistycznej Partii Litwy, liderze tej części dawnego obozu władzy, która w 1990 r. jednoznacznie opowiedziała się za ideą niepod-

ukraińskim; J. Hrycak, *Pamjat' i nacija*, w: tenże, *Strasti za nacjonalizmom. Stara istorija na nowyj lad*, Kyjiv 2011, s. 277.

ległościową. Pełnił funkcję głowy państwa przez dwie kadencje (1998–2003, 2004–2009). Na jesieni 1944 r. Adamkus (ur. 1926) walczył przeciwko wkraczającej na Litwę Armii Czerwonej w szeregach Korpusu Obrony Ojczyzny, formacji powołanej przez oficerów litewskich za porozumieniem z okupacyjnymi władzami niemieckimi. Uniknął sowieckich represji, gdyż ewakuował się do Niemiec, skąd ostatecznie wyjechał do Ameryki. Ten wysoki urzędnik Agencji Ochrony Środowiska Naturalnego Stanów Zjednoczonych przewodniczył następnie emigracyjnemu środowisku Santara-Šviesa (Zgoda-Światło), utrzymującemu kontakt z intelektualistami i twórcami w kraju.

Rok po jego wyborze urząd prezydenta Łotwy na dwie kadencje (1999–2007) objęła również przedstawicielka diaspory, profesorka Uniwersytetu w Montrealu, psycholożka, semiotyczka, badaczka łotewskiego folkloru, Vaira Vīķe-Freiberga (ur. 1937), której rodzice opuścili kraj w 1944 r. W tym przypadku zmiana symbolu nie była tak łatwo rozpoznawalna dla obserwatorów zewnętrznych, odzwierciedlała jednak przemiany w łotewskiej opinii publicznej. Wybrana przez parlament Vīķe-Freiberga przejęła funkcję głowy państwa po Guntisie Ulmanisie (1993–1999), wnuku brata ostatniego prezydenta przed aneksją kraju przez ZSRR w 1940 r. Kārlisa Ulmanisa, głównej postaci w polityce międzywojennej Łotwy (deportowany, zmarł w łagrze w 1942 r.). Choć nosił znane w świecie nazwisko i w dzieciństwie (ur. 1939) był wywieziony na Syberię, swą biografią do 1991 r. Guntis Ulmanis symbolizował jednak raczej nie opór i walkę Łotyszy z ZSRR, lecz dostosowanie się i przetrwanie. Większość tego okresu przeżył pod nazwiskiem nie swego stryjecznego dziadka, lecz ojczyma (jego pokrewieństwo z b. prezydentem ujawniono dopiero w 1971 r., co — trzeba przyznać — przeszkodziło mu w dalszej karierze zawodowej), należał do partii komunistycznej i nie prowadził działalności opozycyjnej.

Z kolei Estończycy funkcję głowy państwa powierzyli przedstawicielowi swej diaspory w świecie zachodnim dopiero w 2006 r., po odejściu z urzędu Arnolda Rüttele (2001–2006), członka dawnej nomenklatury, przed 1991 r. przewodniczącego Rady Najwyższej sowieckiej republiki estońskiej. Wybór parlamentarzystów padł wtedy na Toomasa Hendrika Ilvesa (ur. 1953), potomka rodziny, która w czasie drugiej wojny światowej wyjechała do Szwecji. Przed 1991 r. dziennikarz Radia Wolna Europa, w latach dziewięćdziesiątych ambasador Estonii w państwach NATO, a w końcu jej minister spraw zagranicznych (1996–1998), dla prezydentury musiał złożyć mandat w Parlamencie Europejskim (2004–2006). Podobnie jak Vīķe-Freiberga przez drugie kryterium wyborcze przeszedł z większym poparciem niż przez pierwsze — w sierpniu 2011 r. został prezydentem na drugą kadencję.

Objęcie władzy przez tych troje polityków pokazuje, jak dużą wagę w krajach bałtyckich przywiązano do symbolicznych aspektów polityki zagranicznej w okresie, w którym ich strategicznymi celami były akcesja do UE i NATO oraz szeroko rozumiana desowietyzacja przestrzeni symbolicznej. Żadne z tych trojga nie miało szczególnych koneksji politycznych w świecie zachodnim,

w ocenie opinii publicznej państw bałtyckich mieli jednak cztery atuty. Po pierwsze, postrzegano ich jako ludzi osobistego sukcesu, przypisano cechy reprezentatywne dla stereotypowego wyobrażenia o społeczeństwach Zachodu. Po drugie, reprezentowali poglądy umiarkowane — liberalno-demokratyczne (w przypadku Adamkusa o odcieniu bardziej konserwatywnym, a Ilvesa socjal-demokratycznym). Po trzecie, ich biografie wprost pasowały do restauracjonistycznej koncepcji odbudowy państwowości, polegającej na uznaniu państw powstałych w 1991 r. za bezpośrednich sukcesorów prawnych republik sprzed 1940 r. (aczkolwiek pod tym względem kandydatem bezkonkurencyjnym był oczywiście Ulmanis). Po czwarte w końcu — i dla tematu tego opracowania najistotniejsze — w przeciwieństwie do większości przedstawicieli miejscowych elit politycznych w żaden sposób nie byli obciążeni sowiecką przeszłością. Jako tacy właśnie byli najbardziej wiarygodnymi kandydatami do odegrania roli symbolu „oczyszczenia” życia publicznego ze śladów wpływu dawnego imperium.

Wśród przywódców krajów bałtyckich w pierwszej dekadzie XXI wieku najbardziej konsekwentnie w inicjatywy przeciwstawiania się wpływom Rosji angażował się Adamkus²⁸, jednak znaczenie jego wyboru na prezydenta Litwy dla zmiany sytuacji międzynarodowej w regionie nie da się porównać ze znaczeniem wyboru Juszczunki w grudniu 2004 r. Ważnym sygnałem gotowości Rosji do podjęcia „wojny o pamięć” były obchody Dnia Zwycięstwa w Moskwie w maju 2005 r., jednak dopiero wybór Lecha Kaczyńskiego na prezydenta Polski w listopadzie tego roku zakończył sekwencję wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu tego konfliktu. Symboliczny wymiar tego przełomu w polskiej polityce nie polegał — jak w krajach bałtyckich — na objęciu najwyższego urzędu w państwie przez osobę reprezentującą dawną opozycję antykomunistyczną (wszak prezydentem był tu już wcześniej Lech Wałęsa), lecz na tym, że jego elekcji towarzyszyły wybory parlamentarne, które przyniosły władzę prawicy oraz trwały marginalizację obozu postkomunistycznego. Wprawdzie już w drugiej kadencji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Polska aspirowała do roli regionalnego lidera, patronując umacnianiu związków jej wschodnich sąsiadów z Zachodem. Aktywnie wspierała na arenie międzynarodowej proces akcesji państw bałtyckich do NATO, a w czasie pomarańczowej rewolucji odegrała kluczową rolę w znalezieniu rozwiązania, które otworzyło drogę do władzy kandydatowi prozachodniemu. Jednak w Moskwie uznano, że dopiero pod rządami jego następcy polska polityka zagraniczna podejmie nie tylko próbę rozgrywki o silniejszą pozycję wewnątrz UE i o uprzywilejowane miejsce wśród sojuszników Stanów Zjednoczonych, ale także ukierunkuje się w stronę budowy nieformalnego bloku dawnych republik sowieckich. Jeśli nawet cele

²⁸ Por. jego udział w mediacji między obozem władzy i opozycji w czasie pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, w wyprawie przywódców państw regionu do Tbilisi w czasie wojny rosyjsko-gruzińskiej w sierpniu 2008 r., w zabieganiu o akceptację zasady solidarności energetycznej przez UE w okresie negocjacji traktatu lizbońskiego.

prezydenta Kaczyńskiego nie sięgały tak daleko, to jednak w wielu kwestiach, w tym sporów historycznych, na czele z kwalifikacją zbrodni katyńskiej jako ludobójstwa na narodzie polskim, zajął on wobec Rosji stanowisko nieprzejednane.

Pierwszym akordem opisywanego konfliktu były zorganizowane przez władze Rosji obchody Dnia Zwycięstwa w sześćdziesiątą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej 9 maja 2005 r.²⁹ Rosyjska administracja dążyła do tego, aby wydarzenie na Placu Czerwonym stało się centralnym punktem światowego upamiętnienia tej rocznicy, zaproszenia skierowano więc do większości państw europejskich, a także uczestników koalicji antyhitlerowskiej spoza Europy. Organizatorzy nadali mu charakter parady historycznych oddziałów Armii Czerwonej i weteranów wojny, nawiązując tym do stylu uroczystości z czasów Leonida Breżniewa. Władze osiągnęły niewątpliwie swój cel — obok prezydenta Putina na trybunie honorowej miejsca zajęli przywódcy państw niegdyś zwaśnionych, lecz dziś doceniających wkład Rosji w zwycięstwo: George W. Bush, Jacques Chirac i Hu Jintao oraz Gerhard Schroeder, Silvio Berlusconi i Junichiro Koizumi. Odleglejsze miejsca zajęli natomiast przywódcy państw Europy Środkowej i Wschodniej, dawnych republik sowieckich i satelitów ZSRR. Prezydentów Juszczenkę i Kwaśniewskiego, kluczowe postacie politycznego przełomu na Ukrainie na jesieni poprzedniego roku, umieszczono na trybunie w dalszych rzędach, a w sprawozdaniach światowych mediów w ogóle nie pokazano prezydent Wikę-Freibergi, jedynej z trojga przywódców państw bałtyckich, która nie odrzuciła zaproszenia (postąpili tak Adamkus i Rüütel).

Był to moment, w którym głęboki podział pamięci o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku w gronie państw Europy Środkowej i Wschodniej został odsonięty przed międzynarodową opinią publiczną³⁰. Następnich pięć lat było wypełnione debatami na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy oraz Parlamentu Europejskiego. To w tym ostatnim, głównie wskutek inicjatyw reprezentantów państw bałtyckich i Polski, kilkakrotnie rozpatrywano kwestie równorzędności zbrodni nazistowskich i stalinowskich oraz prawa ofiar i uczestników ruchu oporu wobec obu systemów totalitarnych do równego miejsca w pamięci współczesnej Europy³¹. Z kolei przed Europej-

²⁹ Spotkanie to poprzedziło orędzie o stanie państwa wygłoszone przez prezydenta Rosji przed Zgromadzeniem Federalnym 25 kwietnia 2005 r. Putin wypowiedział wówczas zdanie, które miało duże znaczenie zarówno dla zewnętrznego wizerunku jego rządów, jak i kształtowania pamięci samych Rosjan. Aby przedstawić, w jak złym stanie kraj znajdował się w pierwszych latach transformacji po 1991 r., rozpoczął od uwagi: „Rozpad ZSRR był nie tylko największą katastrofą geopolityczną XX wieku, ale również prawdziwym dramatem dla Rosjan”.

³⁰ E.-C. Onken, *Commemorating 9 May: The Baltic States and European Memory Politics*, w: *Identity and Foreign Policy*, cyt. wyd., s. 33–50.

³¹ Po dłuższej batalii ostatecznie Parlament Europejski przyjął uchwałę zalecającą państwom członkowskim wprowadzenie do kalendarza świąt 23 sierpnia jako Dnia Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych (rocznica paktu Ribbentrop–Mołotow; zob. oświadczenie PE z 23 września 2008 r.),

skim Trybunałem Praw Człowieka trwały batalie obywateli państw bałtyckich skarżących własne państwa o decyzje wynikające ze zmiany ich statusu prawnomiędzynarodowego w 1940, 1944 i 1991 r. Najwięcej z nich wytoczyli przedstawiciele rosyjskojęzycznej mniejszości przeciw państwu łotewskiemu³². Praktyka orzecznictwa pokazuje, iż sędziowie Trybunału Strasburskiego z reguły starają się trzymać z dala od sporów o przeszłość³³. W sprawach tego typu od-

ale nie przystał na propozycję grupy posłów, aby 25 maja (data rozstrzelania w 1948 r. rotmistrza Witolda Pileckiego) uznać za Dzień Pamięci Bohaterów Walki z Totalitaryzmem (por. tekst projektu uchwały z 26 marca oraz samej rezolucji PE z 2 kwietnia 2009 r.). Oznaczało to uznanie równorzędności ofiar nazizmu i stalinizmu bez uznania równorzędności zbrodni III Rzeszy Hitlera i ZSRR Stalina. Wydaje się, iż odmowa ta wynikała między innymi z obaw o wciągnięcie UE w próby heroizacji w „nowych” państwach członkowskich osób, które w latach 1939–1941 i/lub 1944–1953 przeciwstawiły się ZSRR, lecz w okresie okupacji niemieckiej współpracowały z III Rzeszą i/lub uczestniczyły w akcjach przeciw Żydom (albo przynajmniej wiązały nadzieje ze zwycięstwem Hitlera). Samego Pileckiego, polskiego oficera, więźnia Oświęcimia i uczestnika konspiracji antyniemieckiej i antysowieckiej, skazanego na karę śmierci przez komunistyczne władze Polski, podejrzenia te w jakimkolwiek stopniu nie dotyczą. Zob. T. Rostoks, *Debating 20th Century History in Europe: The European Parliament and the Parliamentary Assembly of the Council of Europe Compared*, w: *The Geopolitics of History in Latvian-Russian Relations*, N. Muižnieks (red.), Rīga 2010, s. 191–218 (<http://szf.lu.lv/files/petnieciba/publikacijas/The%20Geopolitics%20of%20History%20in%20Latvian-Russian%20Relations.pdf> [10.10.2011]).

³² Najśłynniejsza była w latach 2008–2010 sprawa sowieckiego partyzanta na Łotwie Wasilija Kononowa, skazanego w 1998 r. na więzienie za zbrodnię przeciw ludzkości za zamordowanie dziecięciorga cywilnych mieszkańców wioski Mazie Bati w odwecie za wydanie Niemcom dwunastu członków podziemia. W tej sprawie wyrok zależał od odpowiedzi sądu na zasadnicze pytanie — pod czyją jurysdykcją znajdował się Kononow w 1944 r.: łotewską czy sowiecką? Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagało opowiedzenia się sędziów za uznaniem legalności lub nielegalności aneksji Łotwy przez ZSRR w sierpniu 1940 r. W pierwszej instancji przed ETPC Łotwa przegrała, jednak na etapie apelacji odniosła sukces. W obu przypadkach składy orzekające uchylły się wprawdzie od udzielenia odpowiedzi na to pytanie, jednak w instancji odwoławczej sędziowie odrzucili argumentację poprzedników, iż Kononow reprezentował w 1944 r. koalicję antyhitlerowską. Pozwoliło to im uznać, iż jego działania można zakwalifikować tak, jak dokonały tego sądy łotewskie.

³³ W sprawach przeciw Łotwie i innym b. republikom sowieckim różne składy orzekające ETPC konsekwentnie uchylały się od oceny legalności zmian ich statusu prawnopaństwowego w 1940 i 1944 r. W przypadku Łotwy sprawy te częściej kończyły się porażką państwa niż wnioskodawców (zob. m.in. skargę o skazanie funkcjonariuszy sowieckich: Nikołaja Tessa za deportację Łotysz w 1949 r. i Nikołaja Larionowa za zabicie członków powojennego podziemia niepodległościowego). Jeśli jednak Łotwa odnosiła zwycięstwa, to Rosja (która czasem — za zgodą sądu — występowała w procesach jako strona trzecia) głośno recenzowała te wyroki na arenie międzynarodowej — zob. N. Muižnieks, *Latvian-Russian Memory Battles at the European Court of Human Rights*, w: *The Geopolitics of History in Latvian-Russian Relations*, cyt. wyd., s. 219–238. Spraw trzech funkcjonariuszy aparatu sowieckiego, skazanych w Estonii na wyroki więzienia za deportację z 1949 r. i zabójstwa powojennych partyzantów, nie przegrał natomiast przed ETPC w 2006 r. rząd estoński — zob. <http://www.kapo.ee/eng/judicial-decisions> [10.10.2011]. Ze spraw toczących się przed sądami estońskimi najgłośniejszy sprzeciw Rosji wywołał proces płk Arnolda Meriego. Ten daleki krewny pierwszego prezydenta niepodległej Estonii Lenarta Meriego (1992–2001), skądinąd ofiary wywózki z 1941 r., został oskarżony o zbrodnię przeciw ludzkości za udział w kierowaniu deportacją w 1949 r., zmarł jednak nie doczekawszy wyroku. Dzień po jego śmierci, 28 marca 2009 r., prezydent Miedwiediew odznaczył go Orderem Zasługi, między innymi za zaangażowanie w „prze-

mienne są kryteria oceny wydarzeń stosowane przez historyków i prawników. Dla większości historyków zajmujących się losami krajów bałtyckich, także z zagranicy, fakt aneksji przez ZSRR w 1940 r. wbrew woli większości ludności pozostaje poza wątpliwościami. Z formalnoprawnego punktu widzenia sprawa wygląda inaczej, gdyż władze sowieckie, realizując schemat „eksportu rewolucji”, dołożyły starań, aby zmianę tę przeprowadzić z dochowaniem formalnych procedur.

Jednym z przejawów usilnego dążenia Łotwy do zmiany przekonań zachodnich Europejczyków na temat charakteru rządów ZSRR w krajach Europy Środkowej i Wschodniej był film dokumentalny *Soviet Story*, wyreżyserowany przez obywatela tego kraju Edvinsa Snore'a. Jego pokaz odbył się w siedzibie Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w grudniu 2008 r. Obraz ten, przygotowany z udziałem członków Parlamentu Europejskiego i wspierany przez frakcję Europy na rzecz Narodów (UEN, funkcjonującą w kadencji 2004–2009) oraz przedstawicielstwo Łotwy w RE, był najdalej idącym środkiem służącym zniesławieniu ZSRR i współczesnej Rosji w całej „wojnie o pamięć” — spośród tych, które zyskały, przynajmniej w jakiejś mierze, sankcję podmiotów oficjalnych. Zbrodnie sowieckie uznano w nim nie tylko za dorównujące zbrodniom III Rzeszy, ale także w większości przypadków za popełnione wcześniej oraz z rasistowskich motywów ideologicznych, które opinia publiczna w Europie kojarzy wyłącznie z nazistami. Swych wypowiedzi twórcom filmu użyczyli uznani zachodni historycy dziejów komunizmu, drugiej wojny światowej i ZSRR (m.in. Norman Davies, Nicholas Werth, Françoise Thom). Uwiarygodnili oni swą obecnością charakterystykę zbrodni oraz totalitaryzmu sowieckiego, nie wzięli jednak udziału w tej części filmu, w której autorzy sugerowali staczenie się współczesnej Rosji w stronę dyktatury i faszyzmu, w takim kontekście rysując wizerunki przedstawicieli najwyższych władz państwowych (z kolei wypowiedzi historyków rosyjskich Natalii Liebieidewej i Borysa Sokołowa, o atmosferze ciężącej nad debatą o przeszłości we współczesnej Rosji, szły dalej niż historyków zachodnich, jednak ich także nie można uznać za autoryzującą wymienionego przesłania). W materiale tym przedstawiono zbrodnie sowieckie popełnione na narodach bałtyckich, Polakach, Ukraińcach, Żydach, Tatarach i narodach Kaukazu, nie wspomniano natomiast ani słowem o kolaboracji z Niemcami, ani o udziale przedstawicieli narodów Europy Środkowej i Wschodniej w Holokauście.

Wydarzeniem, które jako jedyne w czasie trwania całego tego konfliktu pociągnęło za sobą rzeczywiste zagrożenie bezpieczeństwa jednego z uczestników, była seria cyberataków przeprowadzona z terytorium Rosji na estońskie serwery rządowe tuż po przeniesieniu 26 kwietnia 2007 r. z centrum Tallinna

ciwdziałanie falsyfikacjom wyników drugiej wojny światowej” (Arnold Meri był przewodniczącym Antyfaszystowskiego Komitetu Estonii).

na podmiejski cmentarz wojskowy Pomnika Ofiar II Wojny Światowej (tzw. Brązowego Żołnierza), symbolu oswobodzenia kraju od Niemców i jednocześnie powrotu władzy sowieckiej w 1944 r. Decyzja ta, podjęta przez jedną ze stron walki o władzę w samej Estonii (była realizacją obietnicy złożonej przez centroprawicowy rząd Andriusa Ansipa przed zwycięskimi dla niego wyborami parlamentarnymi z 4 marca 2007 r.), spowodowała dwudniowe starcia w stolicy między Estończykami i Rosjanami oraz wywołała ostrą reakcję Rosji i kryzys międzynarodowy. Władze Rosji, wobec wyrazów zaniepokojenia sytuacją Estonii przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i UE, po paru tygodniach odstąpiły od jawnych działań (między innymi blokady ambasady estońskiej w Moskwie), nie wzięły natomiast odpowiedzialności za akcję hakerów. Jedynie przy powierzchownym oglądzie tę akcję władz Estonii można uważać za ich sukces. Tak zwana Brązowa Noc w Tallinnie pod znakiem zapytania postawiła długofalowe efekty pracy nad integracją społeczeństwo estońskiego, prowadzoną przez władze od schyłku lat dziewięćdziesiątych³⁴.

STRATEGIA ROSJI W „WOJNIE O PAMIĘĆ”

Przedstawione zmiany w polityce wobec pamięci zachodnich sąsiadów Rosji nastąpiły w tych samych latach, w których władze tego kraju stopniowo podjęły strategiczną grę na schyłek względnej przewagi, jaką Zachód osiągnął w latach dziewięćdziesiątych XX wieku na skutek zwycięstwa w zimnej wojnie i tryumfu neoliberalnego kapitalizmu. Już w pierwszej kadencji celem prezydenta Władimira Putina (2000–2004) stało się zbudowanie niezależnego ośrodka w globalnym koncercie „starych” i „nowych” wielkich mocarstw. Po dekadzie lat dziewięćdziesiątych, gdy władze nie miały wyraźnie określonej strategii wobec pamięci o wydarzeniach lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku, pod rządami Putina podjęto decyzję o zakotwiczeniu tożsamości społeczeństwa w mitach i heroicznym tradycjach okresu sowieckiego i przedrewolucyjnego.

Po dwudziestu latach od rozwiązania ZSRR pytanie, jak przezwyciężyć sowiecką przeszłość w Rosji, nadal pozostawało otwarte. Wiele wskazuje, że zadanie to ma charakter bezprecedensowy. Rosja nie może przecież wprost skorzystać z doświadczeń niemieckich w tej sprawie — nie ma paraleli między rolą Niemców w nazizmie i rolą Rosjan w sowietyzmie. Pozostałe europejskie państwa postkomunistyczne były w nieporównanie dogodniejszej sytu-

³⁴ Przebieg całej „wojny o pomniki” w Estonii 2002–2007 zob. K. Brüggemann, A. Kasekamp, *Identity Politics and Contested Histories in Divided Societies: The Case of Estonian War Monuments*, w: *Identity and Foreign Policy*, cyt. wyd., s. 51–60. Warto dodać, iż za eskalację napięcia politycznego w Estonii, która doprowadziła w końcu do wydarzeń z kwietnia–maja 2007 r., odpowiedzialność ponoszą liderzy partii politycznych, na czele z premierem, prezydent Ilves zaś w decydującej fazie konfliktu odegrał rolę tonującą.

acji, a wspomniany wybór tradycji podjęty przez przywództwo Rosji jeszcze im ją ułatwił — mogły uznać dziedzictwo sowieckie za pochodzące wyłącznie z zewnątrz, same zaś szukać „korzeni” w okresie poprzedzającym sowietyzm. Historyk musi jednak przyznać, iż ani w czasie zimnej wojny, ani później żaden badacz drugiej wojny światowej nie przedstawił przekonującej argumentacji pozwalającej zakwestionować historyczną rolę Rosjan jako narodu, który organizując wspólny wysiłek narodów Europy Wschodniej, zdołał skutecznie przeciwstawić się hitlerowskiej machinie wojennej.

Współczesny rosyjski model polityki wobec pamięci trudno jest opisać ze względu na ukrycie przed opinią publiczną mechanizmów sprawowania władzy w Rosji. Łatwiej, choć też nie bez wątpliwości, jest natomiast scharakteryzować jej strategię w „wojnie o pamięć”. Z punktu widzenia przeważającej części opinii publicznej państw bałtyckich i Ukrainy Zachodniej działania Rosji w latach 2005–2010 wyglądały na wymierzony przeciw nim zmasowany dyfamacyjny atak propagandowy. Badaczowi tego konfliktu bardzo trudno jest jednak wskazać, które z nich były inspirowane czy wręcz zlecane przez władze (w tym przez struktury bezpieczeństwa) tego kraju, które natomiast wynikały z polityki poszczególnych wydawnictw, kierujących się głównie względami komercyjnymi. Nie należy bowiem zapominać, iż rynek czytelniczy rosyjskojęzycznych wydań krajów b. ZSRR sięga liczby około dwustu milionów odbiorców, a panującej na nim od dawna koniunktury na publikacje o imperialnej przeszłości ZSRR nie można przypisać wyłącznie polityce władz.

Rosyjskie publikacje na temat historii Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy i Polski w pierwszej dekadzie XXI wieku prezentowały całą gamę interpretacji i ocen. Z jednej strony w Rosji ukazały się w tym czasie monograficzne opracowania poszczególnych zagadnień, będące efektem rzetelnych badań źródłowych, których autorom udało się w dużej mierze zachować dystans wobec kontekstu politycznego³⁵. Z drugiej w kraju tym w ujęciach podręcznikowych — niewątpliwie związanych z polityką władz — wystąpiła tendencja do rewaloryzacji działań kierownictwa ZSRR i samego Stalina nie tylko jako autorów zwycięstwa w wojnie z III Rzeszą, ale także „menadżerów” modernizacji wewnętrznej w latach czterdziestych–pięćdziesiątych XX wieku³⁶.

Z jednej strony na rosyjskim rynku książkowym ukazały się dziesiątki wysokonakładowych pozycji, które według kryteriów warsztatu historiograficznego i politologicznego reprezentują znikomą lub żadną wartość merytoryczną, napisanych w konwencji sensacyjnej i zręcznie wiążących zmiany w polityce wobec pamięci sąsiadów Rosji ze społecznym zapotrzebowaniem na potwierdzenie jej imperialnego statusu. Język tych publikacji był jednoznacznie dyfamacyjny. Ich

³⁵ Zob. np. Je. Zubkowa, *Pribaltika i Krieml 1940–1953*, Moskwa 2008; A. Gogun, *Mieжду Gitlerom i Stalinym. Ukrainskie powstancy*, Sankt Petersburg 2004.

³⁶ A. Daniłow, *Istorija Rossii 1945–2008. 11 klas*, Moskwa 2008. Podręcznik został opracowany na podstawie koncepcji nauczania historii Rosji Aleksandra Filippowa.

autorzy, choć przeważnie kryli to pod powierzchnią internacjonalistycznej frazeologii, faktycznie utożsamiali ZSRR z Rosją, w związku z tym jakiegokolwiek działania skierowane w przeszłości przeciw państwu Stalina przedstawiali jako wyraz zwycięstwa u sąsiadów tendencji skrajnie nacjonalistycznych lub faszystowskich. W istocie mentalnie nie różnili się od sowieckich „bojowników frontu ideologicznego”. Wydaje się, że traktowali oni samych siebie jako funkcjonariuszy w wojnie o dobre imię Rosji, nie ma jednak dowodów, aby uważać ich za wykonawców zamówienia politycznego władz³⁷. Część z tych publikacji traktuje też o historii Polski i stosunków polsko-sowieckich w XX wieku. Także charakteryzuje je napastliwy język, jednak nie można mówić o tym stopniu pogardy dla „przeciwnika”, co w przypadku państw, które należały niegdyś do ZSRR³⁸.

Prezydent Dmitrij Miedwiediew ze swej strony w maju 2009 r. powołał Komisję ds. przeciwdziałania falsyfikacjom historii na szkodę Rosji, która wprawdzie nie podjęła intensywnej działalności, była jednak sygnałem otwartego wejścia państwa w „wojnę o pamięć” i jednoznacznego ustawiania się na pozycji ofiary bezpodstawnych napaści ze strony zachodnich sąsiadów. Również stworzenie na jesieni 2008 r. fundacji Istoriczieskaja Pamjat’ pod kierownictwem Aleksandra Diukowa należy wiązać z inicjatywą władz. Wydaje ona serie książek na temat dwudziestowiecznej historii Rosji i państw należących przed rokiem 1991 do ZSRR, głównie właśnie w okresie 1939–1953. Publikacje autorów fundacji niejednokrotnie mają tę przewagę nad innymi, że zawierają odniesienia do sowieckich źródeł archiwalnych (lub są po prostu zbiorami takich dokumentów) niedostępnych dla innych badaczy najnowszej historii regionu³⁹. Autorzy fundacji Diukowa z reguły okazują się dziś dobrze przygotowanymi adwersarzami historyków reprezentujących martyrologiczno-heroistyczną i antysowiecką narrację w krajach sąsiednich. Obie strony tego konfliktu podzielają przekonanie, iż historyk powinien służyć przede wszystkim własnemu państwu narodowemu. Przykładem tego, jak fundacja umiejętnie wykonuje swą funkcję antydyfamacyjną, było wydanie książki *Soviet Story. Miechanizm łzi*, zawierającej rosyjską odpowiedź na łotewskie oskarżenia, jeszcze zanim tytułowy film Snore’a został pokazany w Zgromadzeniu Parlamentarnym RE w grudniu 2008 r.

³⁷ W literaturze tego typu najbardziej celowały wydawnictwa Jauza-Press i Wiecze. Zob. np. J. Jemieljanow, *Pribaltika. Poczemu oni nie lubiat Bronzowego soldata?*, Moskwa 2007; N. Krysin, *Pribaltijskij faszyzm*, Moskwa 2007; J. Kozłow, *Bandierizacija Ukrainy — głównaja ugroza dla Rossii*, Moskwa 2008.

³⁸ Zob. np. Je. Jakowliewa, *Polsza protiv SSSR 1939–1950*, Moskwa 2007.

³⁹ Zob. np. *Zabytyj gienocid. Wołyńskaja rieznia 1943–1944 godow. Dokumenty i issledowanija*, A. Diukow, A. Jakowliew (red.), Moskwa 2008; A.P. Diukow, *Wtorostiepiennyj wrag. OUN, UPA i rieszienije „jewriejskiego woprosa”*, Moskwa 2008; *Powsiedniewnost’ tierrora. Diejatielnost’ nacyonalisticheskich formirowanij w zapadnych regionach SSSR, Kniga 1: Zapadnaja Ukraina, fiewral–ijun’ 1945*, D. Walijewa, O Dranicina, A. Diukow, M. Minc (red.), Moskwa 2009.

„WOJNA O PAMIĘĆ” 2005–2010 — EPILOG

Momentem przełomowym w konflikcie o pamięć, który otworzył drogę ku poprawie stosunków między państwami regionu — członkami UE i NATO a Rosją — były międzynarodowe obchody siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej na Westerplatte w Gdańsku 1 września 2009 r. Ponieważ 1 lipca tego roku Zgromadzenie Parlamentarne OBWE potępiło zbrodnie sowieckie obok nazistowskich, władze Rosji uznały zbliżające się obchody za moment decydujący dla obrony dobrego imienia kraju w świecie. Obiektem rosyjskiej kontrofensywy tym razem stała się Polska, kraj-gospodarz uroczystości rocznicowych. W sierpniu w mediach rosyjskich wielokrotnie odrzucano zarzut, jakoby motyw zawarcia przez ZSRR paktu z Niemcami 23 sierpnia 1939 r. wynikał z ekspansjonistycznych dążeń Stalina, powtarzano natomiast tezę, iż było to działanie, dla którego ze względów bezpieczeństwa nie było alternatywy. W tej akcji propagandowej współodpowiedzialność za wybuch drugiej wojny światowej została przerzucona na Wielką Brytanię i Francję, które 30 września 1938 r. zawarły z Hitlerem układ monachijski (z zamiarem ukierunkowania nazistowskiej ekspansji ku ZSRR) oraz właśnie Polskę, której minister spraw zagranicznych Józef Beck miał być wieloletnim współpracownikiem Abwehry.

Analitycy rządowego Ośrodka Studiów Wschodnich zinterpretowali tę kampanię jako próbę sprowokowania ostrej polskiej reakcji i zerwania uroczystości gdańskich⁴⁰. Ponieważ do tego nie doszło, premier Putin przybył 1 września na Westerplatte, gdzie w obecności kanclerz Angeli Merkel podtrzymał tę ocenę działań Stalina. Wobec „dyplomatycznych” mów premiera Tuska i prezydenta Kaczyńskiego przywódca Rosji nie powtórzył już jednak oskarżeń pod adresem Polski, Francji i Wielkiej Brytanii, a wydana następnego dnia (zapowiadana we wspomnianej kampanii) publikacja dokumentów z archiwum Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji, która miała dowieść rzekomej agenturalności Becka, nie zawierała niczego sensacyjnego. Jednocześnie 1 września wykład ministra spraw zagranicznych Rosji Siergieja Ławrowa w Moskwie odsłaniał głębsze motywy nagłaśniania przez władze tej interpretacji wydarzeń 1939 r. Zdaniem Ławrowa, kraje NATO, dążąc współcześnie do stworzenia systemu bezpieczeństwa europejskiego bez Rosji (czy wręcz kosztem jej pozycji międzynarodowej — miały tego dowodzić próby wciągnięcia Gruzji i Ukrainy do NATO do sierpnia 2008 r.), popełniały taki sam błąd jak władze brytyjskie i francuskie w 1938 r., zawierając układ z Hitlerem. Porównanie to powadziło do jasnego przesłania, iż dalsza ekspansja NATO u granic Rosji oraz realizacja projektu tarczy antyrakietowej może zakończyć się wojną na miarę konfliktu z 1939 r.⁴¹

⁴⁰ A. Dubas, M. Menkiszak, *Rosyjska kampania historyczna*, „Tydzień na Wschodzie”, nr 28(103) [raport Ośrodka Studiów Wschodnich z 26 sierpnia 2009 r.].

⁴¹ M. Menkiszak, *Międzynarodowe cele rosyjskiej kampanii historycznej*, „Tydzień na Wschodzie”, nr 29(104) [raport OSW z 2 września 2009 r.].

Ponieważ zarówno rząd Donalda Tuska od jesieni 2008 r., jak i administracja prezydenta Baracka Obamy od początku kadencji w styczniu 2009 r. nie okazywały determinacji w sprawie wejścia Ukrainy i Gruzji do NATO i lokalizacji elementów tarczy antyrakietowej w Polsce (z tego projektu Stany Zjednoczone zrezygnowały oficjalnie 17 września 2009 r.), a uroczystości gdańskie przebiegły w „negocjacyjnej” atmosferze, w stosunkach międzynarodowych nastąpił stopniowy spadek napięcia. W kilku wypowiedziach premiera Putina i prezydenta Miedwiediewa z jesieni 2009 i wiosny 2010 r. pojawiły się akcenty wskazujące na zbrodniczy charakter reżimu Stalina, a nawet — u drugiego z nich — sugerujące związek między destalinizacją interpretacji przeszłości a wyzwaniem modernizacji Rosji⁴². Ten kurs w polityce Polski i Rosji został wystawiony na ciężką próbę wobec katastrofy prezydenckiego tupolewa i śmierci prezydenta Kaczyńskiego pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. Fala nastrojów uprzedzenia wobec Rosji utrzymywała się wprawdzie w Polsce przez cały następny rok, jednak zwycięstwo Bronisława Komorowskiego nad Jarosławem Kaczyńskim w wyborach prezydenckich 4 lipca 2010 r. oraz konsekwentna strategia rządu Tuska, w stosunkach z sąsiadami nie wysuwającego na pierwszy plan kwestii przeszłościowych, przyczyniły się do kontynuowania także i po drugiej stronie działań na rzecz porozumienia co do pamięci o wydarzeniach 1939–1953. W drugiej połowie 2010 r. władze Rosji uczyniły gesty w kwestii katyńskiej, odsłaniając dużą partię akt śledztwa toczonego w tej sprawie w latach 1990–2004, przyjmując na forum Dumy Państwowej deklarację jednoznacznie obciążającą ZSRR odpowiedzialnością za tę zbrodnię oraz doprowadzając do zakończenia prac i wydania książki historyków rosyjskich i polskich — pokłosa prac wspólnej Komisji ds. Trudnych, kierowanej przez profesorów Daniela Rotfelda i Anatolija Torkunowa⁴³.

Po katastrofie smoleńskiej w Europie Środkowej i Wschodniej u władzy nie pozostawał już żaden z prezydentów przywiązujących pierwszoplanową wagę do polityki wobec pamięci w stosunkach międzynarodowych. Obchody sześćdziesiątej piątej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej 9 maja 2010 r. w Moskwie odbyły się w innej atmosferze niż pięć lat wcześniejsze. I tym razem uroczystości uświetniły swą obecnością głowy państw i szefowie rządów z wielu krajów, uwagę mediów przykuło jednak bardziej nie to, jakie miejsce na trybunie honorowej przypadło każdemu z nich, lecz to, którzy z uczestników koalicji antyhitlerowskiej zostali przez organizatorów poproszeni o wystawienie kontyngentu do wzięcia udziału w defiladzie. Obok Rosjan na Placu Czerwonym maszerowali żołnierze z państw WNP (nie poproszono tylko Gruzji), następnie zaś przedstawiciele czterech innych państw zwycięskich: Ameryka-

⁴² J. Rogoża, M. Kaczmarek, *Ewolucja rosyjskiej polityki historycznej*, „Tydzień na Wschodzie”, nr 17(135), [raport OSW z 12 maja 2010 r.].

⁴³ *Białe plamy — czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow (red.), Warszawa 2011.

nie, Brytyjczycy, Francuzi i Polacy. Obchody te były organizacyjnie skoordynowane z obchodami w stolicach państw WNP. Na trybunie honorowej miejsca zajęli między innymi prezydent Wiktor Janukowycz i marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, a z prezydentów państw bałtyckich zaproszenie tym razem przyjęli: Valdis Zatlers z Łotwy i Toomas Hendrik Ilves z Estonii (zabrakło natomiast prezydent Litwy Dali Grybauskaitė)⁴⁴. Zbliżenie polsko-rosyjskie wydawało się nawet wzorem dla kolejnych państw w ich polityce wobec Rosji. Wizyta prezydenta Zatlersa w Moskwie w grudniu 2010 r. zaowocowała między innymi zapowiedzią powołania łotewsko-rosyjskiej komisji historyków, która miałaby się odwołać do doświadczeń grupy Rotfelda i Torkunowa.

Władze Rosji osiągnęły swój cel. Ocaliwszy dla swego kraju wizerunek głównego pogromcy nazizmu na świecie, w 2010 r. wydawały się gotowe do oddzielenia oceny jego roli w wojnie od oceny stalinizmu. Żywione przez część środowisk opiniotwórczych w Polsce nadzieje na jednoczesny przełom destalinizacji pamięci i demokratyzacji ustroju w Rosji nie ziściły się jednak. Wprawdzie kolejnym krokiem na drodze pojednania było otwarcie w czerwcu 2011 r. w Warszawie Polsko-Rosyjskiego Centrum Porozumienia i Dialogu, jednak do końca roku proces ów zdecydowanie stracił tempo. W ocenie strony polskiej do ostatecznego zamknięcia sprawy katyńskiej na szczeblu oficjalnym niezbędne było jeszcze pełne odtajnienie akt śledztwa oraz rehabilitacja ofiar zbrodni wyrokiem sądu (a nie uchwałą parlamentu). Jednak próba zawarcia ugody na tych warunkach przez Rodziny Katyńskie przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka załamała się jeszcze w listopadzie 2010 r. wskutek odmowy strony rosyjskiej.

Ogłoszenie we wrześniu 2011 r. kandydatury premiera Putina jako przedstawiciela obozu władzy w wyborach prezydenckich 2012 r. oznacza, iż kierownictwo Rosji raczej nie będzie nadal wiązać reform wewnętrznych z destalinizacją pamięci o latach trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku (co wielu analityków na świecie przypisywało Miedwiediewowi). Ostatecznie więc historyczne pojednania — polsko-rosyjskie, a także pojednania bałtycko-rosyjskie i ukraińsko-rosyjskie, jeszcze bardziej zależne od przewartościowania oceny ZSRR przez samych Rosjan — okazały się przede wszystkim zależne od polityki kierownictwa Rosji, które nie widzi alternatywy dla dotychczasowej strategii utrzymywania mocarstwowego statusu w stosunkach międzynarodowych. I w Polsce, i w Rosji istniały siły polityczne, które traktowały sprawę katyńską (po stronie polskiej od wiosny 2010 r. katyńsko-smoleńską) jako narzędzie mobilizacji politycznej, jednak tylko u nas ich dojście do władzy zależało od wyników demokratycznych wyborów. Po stronie polskiej perspektywa ponownego wszczęcia „wojny o pamięć” w Europie Środkowej i Wschodniej oddaliła się po wyborach parlamentarnych 9 października 2011 r. W Rosji natomiast

⁴⁴ J. Rogoża, M. Kaczmarek, *Ewolucja rosyjskiej polityki historycznej*, cyt. wyd.

obóz rządzący zachował „niezalatwione” sprawy z lat trzydziestych–pięćdziesiątych XX wieku wśród zasobów, po które nadal może sięgać podczas realizacji swych celów w tym regionie. Od dalszych wyborów kierownictwa Rosji w największej mierze będzie zależał los problematyki przeszłościowej w stosunkach międzynarodowych.

“A WAR FOR MEMORY”: ABOUT THE EVENTS OF THE 30^S–50^S
OF THE 20TH CENTURY IN THE CENTRAL AND EASTERN EUROPE 2005–2010
POLICY STRATEGIES OF LITHUANIA, LATVIA, ESTONIA, UKRAINE AND RUSSIA

S u m m a r y

In his article the Author examines the notion of remembrance policy, the importance of remembering the events of the period 1939–1953 for contemporary identity politics in the countries of Central and Eastern Europe: Poland, Ukraine, Lithuania, Latvia and Estonia as well as the course of a conflict about the memory, which escalated between those countries and Russia particularly between 2005–2010. The Author introduces a term “remembrance policy model”, which concerns the balance of powers among political actors in a given state, who influence the shape of this aspect of the state policy. He also analyses the state strategies of the remembrance policy in international relations within the region, with special attention to Lithuania and Ukraine. He examines reasons for the success of the policy of remembering the 1939–1953 events in Lithuania in 1991–2011 and a failure of such policy in Ukraine in 2005–2010. The sources of difference between the effects of these two policies lie, in his opinion, not only in far greater ethnic and identity homogeneity of the Lithuanian society, but also in the fact that the EU gave an early, clear and consistent support for economic, social and political transformation of that country, which was, unfortunately, not provided to Ukraine — either after its establishment in 1991, or after the Orange Revolution in 2004.

Key words/słowa kluczowe

remembrance policy / polityka wobec pamięci; identity politics / polityka tożsamości; World War II / druga wojna światowa; Nazi and Soviet crimes / zbrodnie nazistowskie i sowieckie; the Holocaust / Holokaust; genocide / ludobójstwo; war for memory / wojna o pamięć